Nr. 124. Kraków, Niedziela 1 Czerwca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 31 maja.

Proces Panicy i towarzyszy, który zwracał na siebie uwagę prawie powszechną w całej Europie, został zakończony **wyrokiem potępienia**. Mniejsza o to, kto z licznego grona oskarżonych w toku procesu został uwolniony od oskarżenia; mniejsza również o to, kogo i na jaką karę skazano, to dla interesujących się wytoczoną sprawą było dość obojętnem, bo przedewszystkiem rozchodziło się o to, czy przebieg procesu wykaże, o co obwinionym chodziło, do czego oni zmierzali, z czyjej podniety i w jakim celu działali. Proces, wytoczony Panicy i towarzyszom, był właściwie procesem nękanej Bułgaryi przeciw nękającej Rosyi, a trybunałem była opinia publiczna całej Europy.

O co obwinionym chodziło, tego z procesu właściwie nie można się było dowiedzieć; dążyli oni wprawdzie do strącenia z tronu teraźniejszego księcia faktycznie panującego i do usunięcia jego ministrów, atoli cel ten, gdyby był osiągniętym, byłby tylko koniecznym środkiem do celu innego, dalszego i więcej właściwego, tj. do osadzenia na tronie bułgarskim innego księcia; ale kogo? to ważne pytanie, na które może być odpowiedzią: tylko takiego, któryby pod każdym względem dogadzał Rosyi, któryby zasiadając na tronie i nosząc tytuł księcia, przecież zachowywał się jak kreatura rosyjska słuchająca rozkazów z Petersburga, któryby ciągle i zawsze pozostał takim, jakim w pierwszych latach był — bo być musiał — ks. Aleksander Battenberg, nim się spostrzegł, że jest nędznem narzędziem i nim poznawszy stan rzeczy spróbował uwolnić się z sieci, którą był omotany.

Z przebiegu całego procesu wykazało się dobitnie tylko to, że dążono do usunięcia obecnego stanu rzeczy, bo ten jest niedogodny dla Rosyi, — i do stworzenia warunków, wśród których dałoby się ułożyć stan inny, dla Rosyi więcej korzystny. Żaden inny narodowy, czy polityczny motyw nie odezwał się wcale, skutkiem tego proces Panicy, nawet bez dokumentów pisanych, byłby w gruncie rzeczy procesem Bułgaryi przeciw Rosyi. A gdy śledztwo, przebieg procesu i pisane dokumenta dowodnie wykazały, że w uknuciu spisku i kierowaniu nim czynną była ręka rosyjska, nikt ani na chwilę nie będzie powątpiewał, że nieudały spisek jest robotą Rosyi.

Według wyraźnego oświadczenia prokuratora proces nie dostarczył dowodów na to, że car, lub pełnomocny minister jego, pełniący obowiązki posła w Bukareszcie, Hitrowo, należeli bezpośrednio do spisku, ale to oświadczenie nie jest bynajmniej dowodem, że o spisku nie wiedzieli, że go nie popierali, że mu nie dostarczali środków, chociaż zachęta, wskazówki i dostarczanie środków odbywały się drogą uboczną.

I właśnie dlatego proces Panicy jest tem więcej interesującym, wykazał bowiem, że w Rosyi obok rządu oficyalnego jest drugi wielce wpływowy i dysponujący potężnemi środkami dyplomatycznemi i pieniężnemi, rząd, którego się można wyprzeć, jeżeliby jego roboty zawiodły, — a przecież tak zorganizowany, że się do niego można przyznać, jeżeli mu się powiedzie.

Tak było z księciem Aleksandrem Battenbergiem — tak było z późniejszemi rokoszami — tak było teraz.

Wyrok sofijski jest właściwie jawnem potępieniem rosyjskiej „ręki działającej“, jest wystawieniem pod pręgież tego systemu, który oficyalnie chce uchodzić za konserwatywny, prawowity, szanujący traktaty, podpierający monarchiczne trony, a nieoficyalnie pracuje bez przerwy nad podkopywaniem istniejącego porządku — nietylko w Bułgaryi, ale w całym świecie słowiańskim. W tem wszystkiem najciekawszem jest to, że ta Rosya podniecająca niezadowolenie i układająca spiski, sama u siebie nie może sobie dać rady z żywiołami niezadowolonemi, czego dowodem są ciągłe zsyłki obwinionych na Sybir sposobem administracyjnym po krótkim i tajnie prowadzonym procesie, gromadne demonstracye młodzieży prawie we wszystkich uniwersytetach, ciągłe spiski nihilistów, które niedawno przejawiły się w Szwajcaryi, a świeżo w Paryżu.

Ta dwulicowość polityki rosyjskiej, wewnątrz skrajnie konserwatywnej i dynastycznej, na zewnątrz skrajnie rewolucyjnej, ta dwoistość władzy — urzędowej, na której czele stoi ministerstwo i nieurzędowej, którą kieruje komitet dobroczynności słowiańskiej, — jest ciekawem znamieniem teraźniejszej Rosyi i poniekąd przestrogą dla państw europejskich przy ewentualnem zawieraniu traktatów z Rosyą, przestrogą, która podsuwa wątpliwość, czy traktat zawarty znajdzie uznanie u komitetu dobroczynności słowiańskiej i będzie lojalnie szanowany i wykonywany. Tej podstępnej dwulicowości doznały Austro-Węgry już niejednokrotnie. Knowania panslawistyczne w Austro-Węgrzech rozpościerały się najsilniej właśnie wtedy, kiedy stosunki oficyalne były bardzo serdeczne. Nowy dowód takiej podstępnej polityki ujawnił się teraz w procesie Panicy: rząd rosyjski zawarł stosunki z Bułgaryą i oświadczył kilkakrotnie, że Bułgaryę zostawia własnemu jej losowi; — w rzeczywistości zaś nie przestawał i nie przestaje zajmować się nią, wywoływać rokosze, knuć spiski. Taka dwulicowość zemści się kiedyś na Rosyi; oby tylko jak najrychlej!

Sprawy krajowe.

Lwów, 29 maja.

(Geologiczne badania kraju.)

(*S*) Zużytkowując kredyt 1000 złr., przeznaczony przez Sejm, uchwałą z dnia 19 listopada 1889 na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalni i popularnego opisu ich występowania, postanowił Wydział krajowy poruczyć w roku bieżącym badania te drowi Emilowi **Dunikowskiemu**, profesorowi mineralogii na uniwersytecie we Lwowie, drowi Julianowi **Niedźwiedzkiemu**, profesorowi wyższej szkoły politechnicznej we Lwowie, Leonowi **Syroczyńskiemu**, inżynierowi górniczemu w Wydziale krajowym i Maryanowi **Łomnickiemu**, profesorowi gimnazyalnemu we Lwowie.

Prof. **Dunikowski** mianowicie, który w roku zeszłym zwiedził okolice Skolego, Starego Miasta i Drohobycza, opracowuje karty geologiczne tychże okolic, ma się udać w lecie b. r. w okolice Dydjowa, Ustrzyk Dolnych, Turki i Smoczego, celem dokonania reambulacyi kart geologicznych tego obszaru i przygotowania ich do będącego w toku wydawnictwa atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem, tj. przedstawienia ich kartograficznego i wygotowania opisu tej części kraju pod względem geologicznym. Na koszt badań przeznacza Wydział krajowy kwotę 400 złr., a sprawozdanie o pracach dokonanych wraz z mapą geologiczną ma być Wydziałowi krajowemu przedłożone najdalej po marzec roku przyszłego.

Zadaniem prof. **Niedźwiedzkiego** będzie w r. b. zbadanie tej części wschodnio-galicyjskiego obszaru Karpat, która jest przedewszystkiem przedmiotem przygotowywanego wydawnictwa atlasu geologicznego, a mianowicie obszaru zamkniętego od wschodu linią Łomnicy, od zachodu zaś linią biegnącą przez Chyrów i Ustrzyki Dolne do Łopienki i zdanie sprawy o przygotowanych już do publikacyi operatach z szczególnem uwzględnieniem tych sprzeczności, jakie w nich zachodzą w przedstawieniu obszarów z sobą graniczących. Na koszta tych badań przeznaczono kwotę 300 złr.

P. Leonowi **Syroczyńskiemu**, polecono wykonanie w roku zeszłym nieuskutecznionych badań, a mianowicie zestawienie wszystkich użytecznych kopalin, znajdujących się w powiatach bobreckim, rohatyńskim i przemyślańskim i dokładne opisanie ich gatunków, tudzież ich występowania. Na koszt tych badań przypada kwota 300 złr.

Wreszcie p. Maryanowi **Łomnickiemu**, który w roku 1888 badał Pobuże, t. j. okolice Żółkwi, Złoczowa i Brodów pod względem geologiczno-górniczym, udzielono w r. b. zasiłku w kwocie 150 złr. celem szczegółowego zbadania i opisania obszaru objętego mapą geologiczną Busk-Gliniany-Gołogóry, z szczególnem uwzględnieniem występowania kopalni użytecznych.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Petersburg, 24 maja.

(Czy Rosya ma prawo nie obawiać się socyalnej rewolucyi? — Ekonomiczne położenie rosyjskiego chłopa i fabrycznego robotnika. — Przestrogi historyi. — Ludowe reformy Aleksandra II i ich skutki. — Reakcyjne reformy Aleksandra III i obecny stosunek rządu do ludu).

(Dokończenie.)

Z przedstawionego poprzednio obrazu widać, że położenie pracownika w Rosyi nie jest wcale tak błogiem i tak zadawalniającem, jak chcą o tem przekonać publicyści pewnego odcienia; przeciwne eksploatacya klas pracujących przez sam rząd i klasy uprzywilejowane, stała się tu historyczną tradycyą i stanowi niemal podstawę ustroju państwowego, którego cała potęga polega na ciemnocie i wynikającej stąd ekonomicznej niewoli ludu *).

Jeżelibyśmy za przyczynę socyalnej rewolucyi uważać chcieli wyzyskiwanie klas robotniczych i niesprawiedliwości tym klasom wyrządzane, to w Rosyi przyczyna taka istnieje nie w mniejszym stopniu, jak w Zachodniej Europie; różnica w tem tylko, że rosyjski robotnik, z powodu swej ciemnoty i niskiej oświaty, nie rozumie, w ogóle mówiąc, swej krzywdy, nie zna swych praw człowieka, a więc i nie domaga się ich; potrzeby jego bowiem, jak materyalne, tak i intellektualne są tak małe, że chyba mogą iść w porównanie z wymaganiami Chińczyka. W rzeczywistości, nie wyjątkowo pomyślne ekonomiczne warunki bronią dziś Rosyę od socyalnej rewolucyi, ale jedynie ciemnota mas ludowych.

Pomimo tego jednak historya Rosyi przedstawia zatrważające przykłady, że nawet takie ciemne masy podnosiły nieraz bunt przeciw swym ciemięzcom i z bronią w ręku dopominały się polepszenia swego losu.

Powstania Steńki Razina w XVII i Emilki Pugaczewa w XVIII wieku, nosiły bowiem bezwarunkowo socyalny charakter i były buntem wiejskiej ludności przeciw szlachcie i urzędnikom. Stłumione z niemałym wysiłkiem potężnego już wtedy militarnie caratu, wstrząsły one nim chwilowo tylko, ale pozostały dlań na zawsze groźnem wspomnieniem i przestrogą.

Nie ulega wątpliwości, że widmo podobnych katastrof nie ustąpiło i teraz z przed oczu rządu, tembardziej, że wypadki ostatnich lat nie mogą także budzić różowych złudzeń na przyszłość.

Uwłaszczenie chłopów w 1861 roku było koniecznością, ustępstwem ze strony rządu na korzyść ludu. Wydobywając chłopów z poddańczej od obywateli zależności i nadając im ziemię, rząd miał jednak nadzieję oprzeć się na nich w walce z żywiołami, jakie uważał wtedy za niebezpieczne dla siebie, mianowicie ze szlachtą, która zaczęła objawiać liberalne, niemal konstytucyjne zachcianki. Za uwłaszczeniem nastąpiły inne reformy, mające na celu podniesienie chłopa i przywiązanie go do rządu, jako jego dobrodzieja: chłop uzyskał prawo przedstawicielstwa w „ziemskich zebraniach“, organie miejscowego samorządu i otwarto mu drogę do oświaty.

Wszystkie te reformy Aleksadra II wywołały jednak inne, niż chciano, skutki. W chłopie rosyjskim, po wyjściu z bydlęcego stanu poddaństwa i po zakosztowaniu pewnej swobody, zaczęły się powoli budzić poczucie praw człowieka i dążność ku polepszeniu warunków swego bytu; chłop wystąpił z wymaganiem nowych dla siebie ustępstw i przedewszystkiem zażądał, aby mu dano więcej ziemi, gdyż danej w 61 roku, z powodu zwiększenia podatków i wzrostu ludności, było już za mało. Z takiego usposobienia skorzystała rewolucyjna przeciw rządowi propaganda i utwierdzając w ludzie pojęcie, że ziemia powinna należeć do tego, kto na niej pracuje, podbudzała chłopów do zażądania nowego podziału obywatelskich majątków. Następstwem propagandy były agrarne rozruchy, które po 70 i 80 roku powstawały w różnych miejscowościach Rosyi, szczególnie zaś w południowo-zachodnich guberniach, i były dowodem, że niezadowolenie wiejskiej ludności dochodziło już wtedy do wysokiego stopnia. Dla stłumienia rozruchów rząd musiał używać zbrojnej siły i gwałtownych środków (zabijano, sieczono i wywożono chłopów), czem naturalnie zaszkodził sobie w oczach ludu, który początkowo, pod wpływem reformy 61 roku, w szlachcie tylko widział swego wroga, a w opiekę cara wierzył i od niego oczekiwał nowych dobrodziejstw.

Jednocześnie razem z oświatą, która powoli zaczęła dochodzić do niższych warstw, zaczęło się w nich szerzyć pojęcie o niesprawiedliwości i fałszu społecznego ustroju i słabły przez to wiernopoddańcze uczucia.

Młodzież rosyjska po 60 i 70 roku, pod wpływem nauki, idącej z Europy, zwróciła uwagę na lud i cały zastęp tak zwanych „narodników“ poprowadził energicznie socyalną propagandę między ludnością wiejską i robotnikami fabrycznymi. Powstała wtedy w rosyjskim języku cała literatura ulotnych pism i broszur, osnutych na tle socyalnych teoryj Zachodu, wyjaśniających ludowi jego prawa i zachęcających go do czynnego upomnienia się o nie. Że propaganda ta nie była bez skutku, dowodzą rewolucyjne spiski i zamachy z końca panowania Aleksandra II, w których żywy udział przyjmowali synowie ludu, zajmujący pierwsze miejsce w liczbie rosyjskich męczenników za wolność z ostatnich czasów.

Nic więc dziwnego, że podobny stan rzeczy musiał zatrwożyć rząd i oto ze wstąpieniem na tron Aleksandra III rząd ten robi prawdziwe *volte-face* w swym stosunku do ludu. Już podczas koronacyi w roku 1883, przemawia car do deputowanych włościan, zalecając im uległość i posłuszeństwo względem szlachty; za przemową następuje cały szereg ukazów, dążących do ujęcia włościańskiego stanu w dawne kluby i podniesienia szlachty, w celu oparcia tronu na niej i na urzędniczej kaście. Potrzebę takiej reformy propaguje w opini publicznej przedajna prasa, dowodząc, że wszystkie wewnętrzne rozruchy poprzedniego panowania pochodziły ze zbytku wolności, nadanej ludowi przez liberalne instytucye, będące ślepem naśladowaniem Europy, a niezgodne z duchem i tradycyami rosyjskiego narodu.

A więc systematycznie niszczy się wszystko, co tylko przypominało Europę i wraca się do wzorów dawnej Moskwy, z czasów poprzedzających reformy Piotra Wielkiego. Działalność „ziemskiego“ samorządu sprowadza się do minimum i poddaje się do pod kontrolę urzędniczą; włościanie przechodzą oficyalnie pod opiekę szlachty i o zaufaniu, pokładanem w tej ostatniej, głoszą ciągle carskie ukazy; działalność takich instytucyj, jak sądy pokoju i sądy przysięgłych, ciągle się ogranicza, a natomiast powstaje nowa instytucya naznaczanych przez rząd urzędników, tak zwanych „ziemskich naczelników“, łączących w sobie władzę sądowniczą i wykonawczą, najdotkliwszych, bo najbliżej ludu stojących despotów; szkoły wiejskie z pod zarządu „ziemstwa“ przechodzą pod władzę duchowieństwa, które, jak wiadomo, służy w Rosyi tylko policyjnym organom władzy i dobrobyt swój opiera na ciemnocie ludu; dostęp mas ludowych do światła wiedzy zostaje powstrzymanym: szkoły wiejskie, według nowych programów, szerzyć oświaty prawdziwej nie powinny, a do innych szkół, np. gimnazyów, dzieciom chłopskim i mieszczańskim wstęp prawie zupełnie wzbronionym, na zasadzie sławnego cyrkularza ministra hrabiego **Deljanowa**.

Pytoczone tu ważniejsze reformy Aleksandra III wykazują dostatecznie, jakiemi zasadami kieruje się obecnie rząd w swem postępowaniu z ludem. Spostrzegłszy, że w tym ludzie zaczyna się budzić niebezpieczne poczucie jego praw, rząd stara się je stłumić w zarodku i ściskając więzy, krępujące dzikiego i drzemiącego jeszcze olbrzyma, utrzymać go jak najdłużej w stanie ciemnoty i niewoli. Dla większej skuteczności swych usiłowań, rząd zawiera sojusz z temi klasami ludności, z któremi łączy go wspólność interesu, ze szlachtą, kupiectwem, wojskiem i urzędniczą kamaryllą; dla tych klas car nie żałuje dobrodziejstw, wymagając w zamian wiernej służby i pomocy w wysysaniu soków mas pracujących.

*) W rosyjskiej literaturze i publicystyce, szczególnie po 60 i 70 roku, niejednokrotnie rozprawiano o konieczności reformy stosunków społeczno-ekonomicznych ze względu na nieszczęśliwy los robotnika; głosy podobne nie odzywają się teraz, kiedy obowiązkiem i zasługą patryotyczną stało się chwalenie wszystkiego tego, co rząd podtrzymuje.

„DEDY.“

OPOWIADANIE.

Przez

MARYĘ KONOPNICKĄ.

(Dokończenie).

..I tak *sumował*, pani moja, więcej niż przez dwie niedziele; to wyschnął, jak ta drzazga, zczerniał, jak ta święta ziemia, a gadać, to jakby zapomniał.

...Jednej niedzieli urwała się ona matka od swego cygana i przyleciała do syna. Jak ją *najrzał* zdaleka, tak wlazł na strych w słomę i siedzi. Chłopaki za nim:

...„Ustim! złaź do matki. Matka przyszła!“ On nic.

...„*Cyganicha* przyszła! — krzyknął któryś. — On nic. Aż i ona matka do drabiny podeszła.

...„Justyś! — woła — Justyś, synku! A zleź *ino!* Niech cię moje oczy uwidzą! On nie. Zapłakało sobie tedy ono kobiecisko, niech ją *ta* Bóg sądzi, położyło na szczebelku bułkę pszenną i parę jabłek dla syna, zabrało się i poszło.

...Pod wieczór dopiero chłopak ze strychu zlazł, bułkę i jabłka dzieciakom oddał, a sam, jak się nie puści gościńcem, jak się nie rzuci na drogę, co nią matka odeszła, jak nie zacznie tę świętą ziemię całować, jak nie ryknie: mamo! mamo!... to, pani moja, aż się wnętrzności przewracały w człowieku słuchający....

...A no, nic. Przeszedł znów tydzień, przeszedł drugi. Co ono chłopaczysko trochę porzeźwieje w sobie, to znów mu tam który oczy owym cyganem wykłuje, to mój Ustim nie je, nie pije, od ludzi ucieka, a po kątach płacze tak, że w tych łzach swoich umyćby się mógł. Oj, nie daj Boże takiego życia nikomu! A ona, kowalicha, równo musiała syna tego bardzo miłować, bo co i raz to do niego zabiegała, to mu płótniankę przyniosła, to nową koszulę, a to posilenie jakie....

...Ale się z chłopakiem nigdy zobaczyć nie mogła, bo jak tylko zasłyszał, że matka, tak uciekał w ostatnie kąty, dziw, że się pod ziemię nie wkręcił...

...Dopieroż kiedy odeszła, to w pole jak *zapomniały* leciał i po swojemu wołał: „mamo! mamo!“. A jedzenia, co przyniosła, to nigdy nie tknął, ani tego obleczenia na siebie nie brał..,.. Obdarł się, obłachmanił, a nie brał. A ta *żorota*, to go tak zjadła, zniszczyła, że chodził jak ten cień, sam sobie niepodobny, skóra tylko a kości. A te oczy to mu się tak świeciły, jak to pruchno leśne. To insze chłopaki idą w święto do kościoła, a potem do karczmy na tańce, albo w *kręga* grają, albo tam jakieniebądź *przepowiadki* gadają, a on nic. Ani jemu pacierz w głowie, ani kompania, tylko się z tym swoim żalem, jak z wilkiem mocuje, od ludzi stroniący, nijakiego pocieszenia nie szukający. Przychodziła matka — źle; przestała przychodzić — jeszcze gorzej. Ten cierń kolący więcej w sobie miazgi ma, aniżeli on ciała. Dziw, mu te kości skóry nie przebiją. Mocowało się tak ono chłopaczysko w sobie, mocowało, aż też pod jesień jakoś wzięło się i utopiło, nie mogący zwyciężyć tej swojej żałości.

...A no, dobyli go *ta* koniarki drągami z onej wody, zjechała *ta* komisya, opisała, co i jak — i dobrze. Z pięć dni to *ta* było tego rejwachu, aż go też i pochowali na rozstaju pod lasem, w nieświęconej ziemi, zwyczajnie, jak to takiego *samozbójnika*, co sam sobie śmierć robi. *Ino*, żem mu obrazik dała w ręce, żeby już tak całkiem bez Pana Jezusa z tego świata nie schodził i w tę koszulę nową go oblekłam, co mu matka przyniosła i co jej za żywota nosić nie chciał. Ot, żal się Boże takiego pochowu!

...Mogiły mu też ta wielce nie fundowali, tylko wedle tamtego obyczaju *siaki taki* naręcze chrustu przyniósł i cisnął. A dzieci, chłopaki, to gałęzie ciągały suche, to badyle wszelakie, co kto mógł. A nieopodal stał krzyż choleryczny, że tam mór kiedyś był i ludzie się od nagłej śmierci krzyżem warowali.

Przeżegnała się stara i znów szeptać pacierz zaczęła.

— A cóż matka?

— Matce, to my *ta* nijakiego orędzia nie dawali. Nie przychodziła, to i nie przychodziła. A co? Chora może, a może się już tak od onego nieboraka odbiła, że to do niej gadać nie chciał... A no, wyszło tak kilka niedziel, a ona Ustimowa mogiła jak rosła, tak rosła. Kto do lasu albo i z lasu szedł, to każdy bodaj gałązkę, bodaj szyszkę dorzucił. Taki już tam obrządek ludzie mają. Aż też przyszły Zaduszki, niby te ich „Dedy“, co się w ten dzień po cmentarzach naród tamten modli za ojców, rodzicieli, za dziadów, pradziadów...

....Szli na one „Dedy“ pańscy ze dworu, poszłam i ja, bo to w takim dniu zawsze lepiej kupą się trzymać, broń Boże jakiego przestrachu...

...A droga na cmentarz wypadała jak raz koło onego cholerycznego krzyża i onej Ustimowej mogiły. Dochodzim, patrzę, kopiec okrutny. Tak ludzie do niej. Powiadają, że Ustimową duszę oczyścić trzeba. A no, nie wiedziałam nic, jakie to czyszczenie. Chrustu naniesiono tyle, że to więcej, niż półstoże siana.

...A pod krzyżem na przydrożu dziad pacierz mówi głośno i krzesiwem o krzesiwko krzesze. Tak go zaraz ludzie obstąpili dokolusieńka, dzieciaków się też tam nabrało zkądciś, jak mrowia. A mnie *zara* coś tknęło. Tak pytam starego Neściora, co to będzie? Jeszczem przerzec nie zdążyła, a tu mi, pani moja, w oczach cości zaświeciło...

...Pojrzę ja, a tu z onego dziadowego krzesiwa padła iskierka jedna, potem druga, zatrzeszczały badyle, spełgły w górę, jakby kto pióro osmalił. Dziad znów ognia krzesze, a modli się głosem...

...Lecą iskry w chrust, jak te ptaki złote, lecą, przelatują, chrustu się chwytają, a gdzie szczelinka jaka, tam się dobywa dym siny, gryzący.... Trzeszczą gałęzie, tleją, zwijają się w sobie jakoby gadziny, skwierczą szyszki, smolna żywica syczy, kapie...

...Aż jak nie buchnie naraz całe płomienisko, jak nie ogarnie onej mogiły, jak się nie zaczną iskry siać, trzeszczeć, pryskać, jak nie wywalą się dymy czarnym słupem, aż pod samo niebo.....

...To, pani moja, drugi raz i chałupa się pali, a takiej łuny, takiego ognia nie ma. Pojrzę ja na on krzyż — w czerwieni cały stoi, a te rany Chrystusowe, jakby żywe, a ten bok, jakby krwawiący...

...A ludzie też czapki pozdejmali, pacierz mówiący. Tak mnie zaraz ogarnęła taka żałość, taka skrucha, żem na kolana padła, jakby mi kto nogi podciął, i bić się w piersi zaczęłam. Boże, bądź miłościw grzesznej duszy jego! Boże, bądź miłościw..

...Wołam ja tak do tego pana Jezusa, pani moja, kając się za duszę onego chudziątka, a tu wrzask: „Justyś! Justyś! Synku! Justyś!“

...Patrzę ja, leci ona kowalicha nieboga, jakby ją wicher niósł, koszula na piersiach rozerwana, chustka z głowy spadła, ręce rozciągnięte... Na pożar leci wprost, na oną ognistą mogiłę synowską. Rozstąpili się ludzie, ten i ów szepce: „*mаty*“ — że to niby matka, więc jej przystęp wolny. A ona jak nie krzyknie raz jeszcze: „Justyś! Justyś!“ — jak się nie zaniesie wielkim, nieludzkim rykiem, jak się nie rzuci w ono płomienisko...

...Pani moja, żem ja tam trupem, patrząc na to, nie padła, to cud boski! Runęła tak, jak ta kłoda, w sam środek ognia, w sam środek, jak ta powięź słomy...

...Zrobił się wrzask, krzyk; odciągnęli ją ta ludzie, zaczęli wodą z rowu lać... Ale co!... Głownia to już tylko była. Na twarzy, na rękach, na piersiach zczerniała, jak sadze. Już tam w niej nie stało ani tchu... Tylko te nogi bose, niedogorzałe, co niemi te swoje dróżki odprawowała do syna, zdaleka się bieliły... A z pod onego mogilnego chrustu, z pod ostatniej *warsztу* kiedy to już dobrze przygrzało, wypełznął żmij, rozciągnął się, skurczył, znów się rozciągnął, podniósł łba i do boru poszedł... Tak *zara* ludzie powiadali, że to on grzech przeklęty... Takie to ja, pani moja, „*Dedy*“ widziałam...

Podparła ręką stara zwiędłą swoją głowę i zaszeptała: — Wieczny odpoczynek...

KONIEC.

Zwyczajna to droga, po której zawsze i wszędzie postępują despotyczne rządy.

Przyszłość pokaże, jak długo będzie w ten sposób w Rosyi powstrzymywaną katastrofa socyalnej rewolucyi; że jednak niebezpieczeństwo i obawa jej istnieją — dowodzą tego wskazane tu fakta, a nawet samo postępowanie rządu.

M. Hak.

Uroczystość otwarcia kolei Jamboli - Burgas.

(Oryginalne sprawozdanie).

Burgas nad morzem Czarnem 26 maja.

Otrzymawszy zaproszenie na uroczystość otwarcia nowo zbudowanej kolei żelaznej z Jamboli do Burgas nad morzem Czarnem, łączącej Bułgaryę i Rumelię z tem miastem portowem, udałem się w niedzielę wieczorem osobnym pociągiem z Sofii do Burgas. Na dworcu sofijskim żegnało mnóstwo osób odjeżdżający pociąg, wiozący ministrów, rozmaitych dygnitarzy państwowych i zaproszonych gości na uroczystość. Do Wakarelu można było za dnia widzieć okolicę. Teren górzysty, droga żelazna idzie ciągle dość stromo w górę. Przerzyna ona jedno z niższych pasm Bałkanów, Witoż, pokryty śniegiem, królujący nad Sofią i okolicą, zniknął nam z oczu. Gołe, skaliste Bałkany, porosłe tylko gdzieniegdzie krzakami i trawą, nadają okolicy mało ożywiony, monotonny wygląd. Wakarel, duża i piękna wieś bułgarska z schludnemi, czysto wybielonemi domkami a raczej dworkami, przyjemne sprawia po przebyciu kawałka bezdrzewnej puszczy bałkańskiej wrażenie. Miejscowość ta słynie z piękności i powiedzmy, wesołości swych dziewcząt. Zresztą Bułgarki są bardzo surowych obyczajów i do zabaw mało pobożne. Do Belowy, gdzie się rozpoczyna turecka kolej barona Hirscha, przybyliśmy już ciemnym wieczorem. Miejscowość ta, bogata w wielkie i piękne lasy, nabrała była przed dwoma laty europejskiego rozgłosu przez nocny napad rozbójników z gór rodopskich, którzy z dworca kolejowego zabrali z sobą trzech urzędników kolejowych jako zakładników (Laendlera, Bindera i Milesicsa), których musiano później wykupić za 30.000 franków. W nawiasie nie od rzeczy będzie tu podnieść, że tym, który po długich a wielce niebezpiecznych wędrówkach po górach rodopskich wyszukał rozbójników i wręczył im wiezioną przez towarzyszącego mu sekretarza włoskiego konsulatu w Sofii sumę wykupu, był Polak, syn emigranta, p. Zembrzucki, obecny dragoman konsulatu włoskiego i belgijskiego w Sofii. Do Plowdiwu (Filipopola) przybyliśmy po jedenastej godzinie w nocy. Ciemność nie pozwalała przypatrzeć się bardzo pięknemu położeniu stolicy rumelijskiej, liczącej około 40.000 mieszkańców, a co do ludności więc o połowę mniej niż Sofia. Plowdiw, podobnie jak Tirnowo, stolica dawnych carów bułgarskich, zbudowanym jest na dwóch stożkowatych górach, stojących a raczej wystających wolno z płaszczyzny przedbałkańskiej.

Z Tirnowo-Sejmenu (inne Tirnowo, nie „carskie") wjeżdżamy już na kolej z głównej ruty, prowadzącej via Adryanopol do Konstantynopola. Zwraca ona stąd w kierunku północno-wschodnim do Jamboli, punktu wyjścia nowo-zbudowanej kolei, która właściwie jest tylko przedłużeniem linii Tirnowo-Jamboli. W tej ostatniej miejscowości stanęliśmy nadedniem. Tu zastawiono przy długim stole pod gołem niebem herbatę z przekąską dla uczestników uroczystości. Dworzec świątecznie ustrojony w festony czerwono-zielono-białe (narodowe barwy bułgarskie) i w girlandy z liści dębowych, na peronie wojskowa muzyka grająca „Szumi Marica", tłumy różnobarwnie ubranego ludu, zapełniające dworzec i całe jego otoczenie. Wznoszą się silne okrzyki „hurrah", pociąg dworski z księciem Ferdynandem, matką jego księżną Klementyną Koburg, córką francuskiego króla Ludwika Filipa i świtą dworu przybył.

W Jamboli łączy się pociąg dworski z specyalnym trenem, którym przybyliśmy z Sofii i po odbyciu ceremonii powitania księcia wyruszamy razem na nową linię kolejową. Ma ona 108 kilometrów długości. Jest tylko mniej więcej w połowie skończona, ponieważ na całej przestrzeni od Jamboli do Burgas nie ma jeszcze zbudowanego ani jednego budynku. Domki dla strażników zastępowane są namiocikami z płótna, zaś dworce budami z desek, gdzie mieszczą się prowizorycznie urzędnicy z telegrafem i całą swoją manipulacyą. Mosty także prowizoryczne, a właściwa budowa kolejowa potrzebuje jeszcze tu i owdzie poprawy, zwłaszcza, że teren w większej części jest gliniasty i łatwo się usuwa. — Wśród takich okoliczności nie dziw, że posuwaliśmy się na szlaku kolejowym ostrożnie i dość powoli, skoro na przejechanie przestrzeni stukilkokilometrowej sześć godzin nie wystarczyło.

Zaraz niedaleko za Jamboli przesadza kolej przez rzekę Tundżę i wjeżdża na szeroką urodzajną równinę, ujętą z prawej i lewej strony przez dwa niemal równoległe idące pasma gór bałkańskich, z prawej Grebenec Bałkan, a następnie Stara Planina, z lewej zaś Sredna Gora. Okolica, pomimo żyzności gleby, czarnoziemu, jest jednostajną. Przed oczyma rozciąga się obraz stepu, ujęty w stoki Bałkanów, bez ludzi i drzew. Nie ma tu także „falujących morza kłosów". Mniejsze własności ziemskie: tu jęczmienia kawał, tam pole kukurudziane, dalej rozorana, a raczej poryta nieco ziemia, tam znowu pszenica lub żyto i niezmierzone pastwiska. Burzanów wszędzie co nie miara. Bałkany porosłe tylko krzewami, spalone przez trawy, zielenią mało. Krajobraz to niemal pustkowia bez drzew i ludzi. Widać tylko wielkie trzody owiec, bydła rogatego, na moczarach brodzą łabędzie, a wszędzie panuje przenikająca cisza. Ciszę tę przerywa tylko świrkaniem polny konik lub brzęczeniem pszczoła i inne owady. Na stokach Bałkanów, w oddaleniu kilku mil, drzemie ukryta w blasku palącego słońca tu i owdzie wieś bułgarska. Domki najczęściej wybudowane z gliny, z dachami z cegły, którymi kryte są niemal wszędzie domki zarówno po wsiach, jak i po miastach. Wsie tureckie znaczne są sterczącemi białemi minaretami „dżamij" i bielejącemi „czyflikami", dworami dawniejszych bejów tureckich, którzy w większej części wywędrowali do Turcyi. U stoku siniejącego Bałkanu leży po prawej stronie miasto Śliwno, siedziba główna wyrobu bułgarskich sukien.

Nareszcie dojeżdżamy po przeszło półtoragodzinnej jeździe do pierwszej stacyi nowej kolei Straldża, dużej wsi turecko-bułgarskiej. Pociąg staje, pstry tłum ludu wydaje przeciągłe, przeraźliwe okrzyki na cześć księcia. Tłum przedstawia iście mozajkę etnograficzną. Są tu Bułgarzy, Turcy, Grecy, Spaniole, Pomacy, Cyganie, których są także dwa odrębne typy, a gdzieniegdzie widać i Ormian. Każdy z tych „narodów" różni się jeden od drugiego typem i strojem. Pstry i oryginalny wielce widok. Zgiełk ogromny, krzyk rozdzierający uszy. Odbywa się uroczyste powitanie księcia. — W strojnym ubiorze bułgarskiego pułkownika, obwieszony na całej piersi orderami, o silnej budowie ciała i wysokim wzroście przedstawia się książę dość okazale. Możnaby go nazwać nawet bardzo przystojnym mężczyzną, gdyby nie nos olbrzymich rozmiarów, nos, jaki nie tak łatwo widzieć. Książę porusza się z wielką pewnością siebie, lecz często przybiera uprzejmie łagodną minę. Obok surowości, obliczonej na utrzymanie porządku, nadaje on sobie pozę dobrotliwie panującego. Bardzo sympatycznie wygląda księżna-matka. Sędziwa ta matrona — ma już lat 75 — jest nadzwyczaj ujmującą damą. Widać, że z wielkiem zajęciem przyjmuje hołdy poddanych, że panowanie ją bawi. Podziwiać należy istotnie jej czerstwość i niezmordowaną gorliwość. Opowiadano mi, że przed kilkoma dniami robiła księżna powozem wycieczkę do Kazanłyku, w dolinę róż. Wyjechała z Plowdiwu nad wieczorem, jechała całą noc, przez dzień poiła się zapachem różanym, a drugą z rzędu noc poświęciła powrotowi do Plowdiwu, więc dwie nocy przejechała powozem staruszka, mająca lat 75. Syna ani na krok nie odstępuje, jest przy wszystkich ceremonialnych przyjęciach, jednem słowem z brawurą odbywa wszystkie „strapace" panowania.

Następną stacyą jest miasteczko turecko-bułgarsko-greckie Karnabat. I tu mniej więcej ta sama krzykliwa scena powitania księcia i ta sama pstra mięszanina typów. Z Karnabatu do Aitos, trzeciej i przedostatniej stacyi nowozbudowanej kolei, zwęża się nieco, ujęta w stoki bałkańskie równina. Pasma równolegle idących gór niższe i bliższe, rozpływają się nareszcie w pagórki, a potem nikną tak, że kolej, zbliżając się do Burgas, a względnie do morza Czarnego, przeżyna step w pełnem słowa znaczeniu ginący w mgle kabłąka niebieskiego sklepienia. Okolica jeszcze żyźniejsza, widać znacznie lepszą gospodarkę rolną i w ogóle trochę więcej kultury. Okolica więcej nadmorska, od Aitos, miasteczka greckiego do Burgas, jest przeważnie przez Greków zamieszkałą. Samo miasto Aitos, położone malowniczo przy skalistym stoku niknących Bałkanów, przedstawia się malowniczo. Sterczą minarety „dżamij" i „moszei", widać zdobne polichromicznie domy greckie, kilka okazalszych budynków, a wszystko to nadaje miastu, a raczej miasteczku wygląd wcale inny, aniżeli zwykłych tutejszo-krajowych mniejszych miast z charakterem tureckim. Jedzie się dość długo tym żyznym stepem, aż nareszcie bieleje przed nami okazała powierzchnia wodna. „Morze!" odzywają się głosy z pomiędzy gości. Znający lepiej kraj dają jednak objaśnienie, że to nie morze, tylko jezioro słodkiej wody, odgraniczone wąskim skrawkiem ziemi od zatoki burgaskiej, wcinającej się językowato w głąb kontynentu. W okolicy Burgasu było dawniej więcej takich jezior, których wyziewy czyniły powietrze niezdrowem. Rząd turecki kazał jedno z takich przekopać i spuścić zeń wodę do morza. Było to największe z wszystkich okolicznych jezior. Pracy tej dokonał Zembrzuski ojciec — o synie wspominałem poprzednio — jako inżynier pozostający w służbie tureckiej. Nareszcie zaczyna sinieć morze, które odbija znacznie od bielejącego jeziora. Dojeżdżamy nareszcie w południe do Burgasu, celu naszej przeszło ośmnastogodzinnej jazdy.

Tu jeszcze większe, jeszcze charakterystyczniejsze, bardziej pstre, ruchliwsze i krzykliwsze tłumy ludu witają grzmiącemi okrzyki wjeżdżający pociąg kolejowy, a po chwili rozpoczyna się uroczystość otwarcia najprzód ceremonią kościelną pod namiotem, celebrowaną przez śliwnieńskiego metropolitę Serafina, w asystencyi sporej liczby popów, z których kilku ma spadające na plecy długie splecione kosy z włosów. Ceremonia kościelna trwa dość długo, tymczasem zaczynają nadciągać czarne chmury. Właśnie kiedy siwobrody metropolita po nabożeństwie zaczął z kartek czytać powitalną mowę dla księcia i udzielał mu błogosławieństwo poczęło grzmieć groźnie, co widocznie na księciu sprawiło niemiłe wrażenie, gdyż z niepokojem i pewnem zafrasowaniem się spoglądał w stronę nadciągających chmur. Książę dziękuje metropolicie, znowu grzmi jeszcze silniej, a za chwilę zaczyna lać deszcz. Namiot przecieka z wierzchu, woda zaczyna się lać ciurkiem do wnętrza, właśnie na stół, gdzie stała ewangielia i krzyże. Książę bardzo niemile tem wszystkiem dotknięty, ale mimo deszczu i grzmotów wbija wedle progamu złoconą siekierką złocony gwóźdź w próg kolejowy na znak, że praca skończona, a ten gwóźdź jest ostatniem jej uwieńczeniem. Książę wali trzykroć w gwóźdź, a po siekierkę wyciąga już rękę stojący obok prezydent Stambułow, ażeby także wbijać gwóźdź, ale książę przestrzegający wszędzie, nawet w Bułgaryi, ścisłej etykiety, wzbrania Stambułowowi siekierki mówiąc z pewną wyniosłą dystynkcyą: „*Maintenant vient la princesse-mère!*" (Teraz kolej na księżnę matkę). Jakoż sędziwa matrona bierze złocistą siekierkę i uderza nią także po trzykroć. Potem przyszła kolej na Stambułowa i innych ministrów. Po dokonaniu tego aktu wyruszył cały orszak, prowadzony przez księstwo i dostojników państwowych, do obok zbudowanego gustownie pawilonu, gdzie książę miał w języku bułgarskim mowę inauguracyjną, odczytaną z kartek. Położył on głównie nacisk na wielką ekonomiczną doniosłość nowej drogi żelaznej, łączącej cały kraj z morzem. Kolej do Warny, położonej również nad morzem Czarnem, łączy z niem tylko część Bułgaryi naddunajskiej. Kolej do Burgasu ma zatem daleko większe znaczenie handlowe, a to tem bardziej jeszcze, że przystań morska w Burgasie posiada nadzwyczaj korzystne warunki dla portu większych rozmiarów. Rząd bułgarski zamierza wkrótce rozpocząć roboty nad rozszerzeniem i ulepszeniem istniejących portów w Warnie i Burgasie, a nad urządzeniem trzeciego portu w Szumli, skąd ma także nastąpić kolejowe połączenie z Sofią, a dalej Kistendzilem ku granicy tureckiej do drogi żelaznej, prowadzącej do Saloniki. Szczególny położył książę w swej mowie nacisk na okoliczność, że Bułgarya bez żadnej obcej pomocy, sama dokonała tego chwalebnego dzieła Potem dobył książę z pochwy pałasza i rozciął nim uwiązaną na dwóch słupkach przy końcu szyn białą szarfę wobec stojącej przed pawilonem przystrojonej lokomotywy i pociągu i wyrzekł słowa: „Ogłaszam kolej za otwartą!" Muzyka intonuje „*Szumi Marica*", odzywają się okrzyki „*hurra*!" bez końca, wstrząsające powietrzem. Potem podaje książę ministrowi skarbu i zarazem handlu Sałabarzowi wyższy order schowany w etui i toż samo kierownikowi budowy Anglikowi Harrower. Minister w dowód wdzięczności całuje księcia, jak się zdaje wedle obyczaju krajowego, w rękę, Anglik zaś nie stosuje się do tego obyczaju i dziękuje tylko ukłonem. Następnie odbywa książę *cercle*, przemawiając do rozmaitych osób. Przychodząc do oficerów pułku pionierskiego, zatrudnionego przy budowie kolei, podaje każdemu z nich rękę, którą każdy oficer całuje. Po *cèrcle* nastąpił suty bankiet, w którym wzięło udział 162 osób. Nie będę opisywał, ani jak kto siedział, ani też co jedzono, bo to zresztą rzecz obojętna, a dla czytelnika nudna, a podniosę tylko, że książę wzniósł dwa toasty, jeden na pomyślność narodu bułgarskiego i Bułgaryi, drugi na pomyślność gości, ostatni po francusku, pierwszy po bułgarsku. Mówiąc o kolei świeżo zbudowanej, podniósł on w francuskim toaście postęp i rzekł: niech żyje prawdziwy postęp, (oczywiście rozumieć tu należy ekonomiczny) dodając z naciskiem „*le progrès de la paix!*" („postęp pokoju"). Tyle też było politycznych aluzyi, mianowicie w mowie inauguracyjnej o „dokonaniu dzieła bez obcej pomocy" przez samą Bułgaryę i wzmianka z naciskiem o „postępie pokoju". Prezydent sobranja Sławkow toastował na dynastyę, grecki arcybiskup z Burgas Basilij, na księcia w języku niemieckim.

Na bankiecie skończył się program uroczystości.

Potem udano się do miasta.

O Burgas i o moim pobycie dwudziestosześciogodzinnym w tem mieście doniosę w jednym z następnych listów — ponieważ niniejszy list muszę kończyć, gdyż czas w drogę. Odjeżdżamy z Burgas dziś o godz. 2 po południu.

G. Smólski.

Rozmowa z ks. Bismarkiem.

Dzienniki francuskie ogłaszają jeszcze jednę rozmowę z ks. Bismarkiem, która tonem, intencyą i treścią zbliża się do poprzednich jego wynurzeń, zawiera jednakże kilka nowych. interesujących szczegółów.

Najpierw żalił się książę na obecną swą bezczynność, przyczem wyraził przeświadczenie, że nigdy nie powróci do władzy. Stąd przyszło do rozmowy o stosunku Bismarka do cesarza Wilhelma II. „Nie gniewam się bynajmniej na cesarza — mówił Bismark, — chce on szczęścia ludzi, co w jego wieku jest rzeczą naturalną. Ja mniej nieco wierzę, by to było możebnem, i sam mu to powiedziałem, iż niema nic w tem dziwnego, że taki mentor jak ja mu się nie podoba. Stary koń roboczy obok takiego młodego wyścigowca to zły zaprzęg. To tylko nadmienię, że polityki nie robi się nakształt związków chemicznych, lecz z ludźmi. Życzę jednak, by się eksperymenta powiodły. W stosunku do cesarza jestem w położeniu ojca, z którym syn źle się obszedł, który jednakże, chociaż nad tem boleje, mówi sobie: A przecież silny to młodzian... Kiedy byłem młodszy, towarzyszyłem wszędzie memu królowi, co pozwalało mi krzyżować obce wpływy. Na starość nie mogłem towarzyszyć monarsze, który tak dalekie odbywa podróże. Nieuniknionem więc było, że doradcy, którzy byli przy nim, zdobyli jego zaufanie moim kosztem. Cesarz jest bardzo przystępny i podatny. Gdy koś rozwija wobec niego myśli, które mu się wydadzą stosownemi dla uszczęśliwienia poddanych, zaraz się niecierpliwi, by je w czyn wprowadzić. Podoba mi się, że monarcha chce rządzić samodzielnie, ale skoro przesycił się mną, powinien był mi to pierwej powiedzieć — byłbym mu podsunął piękny jaki wybieg. To mnie pociesza, że korona w Niemczech jest silną. Od 1862 r. pracowałem nad powiększeniem jej władzy i potęgi, by jej nadać bezpośrednie i niezależne działanie. Pan jesteś republikaninem, ale łatwo zrozumiesz, że w państwie monarchicznem urządzenie takie jest najlepszem. Nie jestem wcale przeciwnikiem kontroli i prasy. Kontrola jest konieczna, inaczej byłyby ciągłe nadużycia. Nie trzeba tylko mięszać ról. Król musi być panem swych spraw. Ja to zrobiłem i dlatego właściwie mógł cesarz tak łatwo się mnie pozbyć. Nie trzeba szukać żadnego innego motywu dla wytłomaczenia dymisyi kanclerza, który był popularnym i miał powodzenie. A zresztą cesarz potrzebuje dopiero zdobyć swą chwałę, ja moją mam tylko zachować i obronić. Musiałem się poświęcić dla mej sławie, ale nie dam jej skompromitować, Nie dziwi mnie to, że w Niemczech wielu ludzi doznało ulgi po moim upadku. Gdy się było tak długo ministrem, ma się dosyć nieprzyjaciół. Zresztą we własnym kraju najsurowiej mnie sądzono. Prasa francuska była wobec mnie łagodną i słuszniej mnie sądziła, za co jej dziękuję...

„Mego następcę Capriviego — mówił dalej Bismark — cenię więcej od każdego innego. Jest to dobry generał, najlepszy z naszych. Szkoda tylko, że wdał się w politykę. Sam on się wyraził, że czuje się z tem, jakby wszedł do ciemnicy. Nie może zresztą wiele zmienić z mojej polityki. W sprawie kredytu wojskowego posługiwał się temi samemi argumentami, co ja, niemal memi słowami. Zaś w polityce zagranicznej niepodobna nic zmienić. Ślady pozostały tak głębokie, że koła wozu państwowego muszą dalej po nich się toczyć. Sytuacya w Europie wyśmienita, ani jednej chmury, nigdzie czarnego punktu; pokój tylko w perspektywie. Jest to po części mojem dziełem, że Niemcy mieli do mnie zaufanie i wierzyli, że jestem dobrym kanclerzem. Wiedzieli bowiem, że chciałem bezwzględnie utrzymania pokoju. Zresztą współczesne narody nie dadzą się wciągnąć do wojny wbrew własnej woli. Nieszczęścia starcia byłyby tak wielkie, że nikt nie chce zaczepiać drugiego. Niemcy nigdy nie zaczepią Francyi. Urządzenie wojskowe, które z każdego obywatela robi żołnierza, jest najlepszą rękojmią. Nie potrzeba rozbrojenia. Dopóki wstręt do uzbrojeń nie będzie silniejszy od wszystkich innych uczuć i interesów, dopóty rozbrojenie jest niemożebnem."

Ciekawą bardzo opinię wyraził Bismark o naprężonej sytuacyi politycznej w r. 1875, która w ostatnim czasie dostarczyła wątku do wielu politycznych uwag. „Francuzi — mówił Bismark — sądzili w r. 1875, że grozi im wojna. Ja zaś robiłem wszystko, by utrzymać pokój. Moltke zresztą nie opierał mi się, chyba inni podrzędni generałowie pragnęli wojny. Gontaut Biron, ambasador francuski, dał się zbyt łatwo zaniepokoić, a Gorczakow skorzystał z tego, by skłonić do myślenia, że Rosya uratowała sytuacyę. Mówiłem wówczas, że Gorczakow powinien pojechać do Paryża i kazać sobie postawić pomnik uskrzydlony i oświetlić go ogniem bengalskim. Rozmawiałem o tem z Aleksandrem II, odpowiedział mi: „Nie zwracaj pan na to uwagi, Gorczakow jest tak próżny." W każdym razie, dlaczego sądzicie, że winniście wdzięczność Rosyi? Polityka nie jest rzeczą uczuć. Macie interes w utrzymaniu równowagi i w tym sensie wasze zbliżenie z Rosyą jest rzeczą naturalną. Nie potrzeba inaczej uzasadniać tej przyjaźni...

„Francuzów nigdy nie miałem za lekkomyślnych, dorzucił Bismark, widzę w nich dobrych, szczerych towarzyszy. Wiem, że Francya od kilku lat zrobiła wielkie postępy. Armia francuska jest przeszło cztery razy tak silna, jak była w r. 1870. Mam nadzieję, że pomiędzy nami a Francuzami o niczem nie będzie już rozstrzygał bóg wojny. Mniemam także, że ogół narodu francuskiego, zwłaszcza lud ma głębokie zamiłowanie pokoju. Niebezpieczeństwo byłoby wtedy, gdyby mniejszość pociągnęła za sobą ogół."

W dalszym ciągu rozmowy powtórzył Bismark poprzednie zapewnienia, że Niemcy nie pragną ani Hollandyi, ani prowincyj bałtyckich, ani Królestwa Polskiego, i tak dalej mówił: „Są wreszcie tacy, którzy posądzają mnie, jakobym chciał zniszczyć Austryę i zabrać te 10 milionów Niemców austryackich. Ale to jest niedorzecznością, a zresztą dwie takie stolice, jak Wiedeń i Berlin nie mogą istnieć w jednem państwie. Byłoby to zresztą nierozsądnem i nie powinno tak być. Co zaś do wypadków bałkańskich, te Niemiec nie dotyczą; kwestya bałkańska interesuje tylko Rosyę, Włochy, Austryę i Anglię. Sądziłem zawsze, że Niemcy nie powinne należeć do tej gry. A zresztą zastrzegliśmy w naszym traktacie z Austryą, że to do nas nie należy.

Ostatnie słowa zawierają bardzo ważne wyznanie polityczne. Pierwszy to raz osoba tak kompetentna, jak książę Bismark, twórca aliansu austro-niemieckiego oświadcza wyraźnie, że w traktacie przymierza stypulowano wykluczenie kwestyi wschodniej ze sfery interesów, dotyczących obu kontrahentów.

W końcu rozmowa przeszła na inne przedmioty, mówiono, o socyalistach niemieckich, o znakomitościach trzeciej republiki, o Wilhelmie I, Fryderyku III i innych. Wszystkie te szczegóły nie przedstawiają ogólniejszego interesu. Jedno tylko jest uderzającem, ks. Bismark wyraził się z wielkiem uznaniem o Fryderyku III, nazwał go monarchą wspaniałomyślnym i zapewniał, że był z nim, w jaknajzupełniejszej zgodzie. Postawiłem mu tylko dwa warunki, rzekł Bismark, 1) nie rozszerzać systemu parlamentarnego i 2) nie dopuszczać wpływów obcych. Przyjął bez trudności." O dalszych swych zamiarach powiedział Bismark, że chce wstąpić do parlamentu, gdy będzie wolny mandat, ale nie po to, by robić trudności swemu następcy, lecz jedynie, by bronić swych idei.

Co do treści rozmowa ta, ogłoszona pierwotnie w *Petit Journal*, ma niewątpliwie cechę autentyczności. Sądzimy jednakże, że prasa niemiecka zarzuci korespondentowi paryskiego dziennika niedokładności w oddaniu pewnych wyrażeń Bismarka, które brzmią może zbyt bezwzględnie.

Z Rosyi.

(Komitet słowiański. — Podróż cesarza niemieckiego. — Książka Kaulbarsa. — Dług turecki. — Finowie i ks. Dojniak.)

W Petersburgu odbyła się d. 23 b. m. uroczystość ze wszech miar ciekawa i dla naszych stosunków ważna. W dniu tym obchodzi kościół wschodni pamiątkę obu apostołów słowiańskich świętych Cyrylla i Metodego a w tym roku starano się nadać tej uroczystości wyjątkowo charakter wszechsłowiańskiego święta. Przygrywką do tego były artykuły dzienników petersburskich na temat jedności słowiańskiej, które poruszyły rzeczywiście opinię publiczną i wywołały demonstracyę w duchu panslawistycznym.

Zrana odbyło się więc w Izaakowskiej cerkwi uroczyste nabożeństwo. Odprawił je arcybiskup Teognost przy pomocy czterech archimandrytów a w modlitwach, odmawianych podług rytuału cerkwi wschodniej, wzięło udział czterech biskupów z metropolitą kijowskim Platonem na czele.

Wieczorem tego dnia zwołano uroczyste posiedzenie „Komitetu słowiańskiego", któremu przewodniczył kamerher carski Sabler. Pierwsze miejsca w sali zajęli dygnitarze duchowni, generałowie Kiriejew, Asłanbekow, Mirnowicz i inni wybitniejsi członkowie „Towarzystwa słowiańskiego", dalej publiczność, wśród której znajdowali się liczni reprezentanci serbscy i emigranci bułgarscy.

Posiedzenie rozpoczął dłuższą i gorącą przemową metropolita Platon, poczem wstąpił na mównicę prof. Filewicz i prawił długo na temat walki Słowiańszczyzny z Niemcami a zakończył swój wykład twierdzeniem, że tylko na ziemi rosyjskiej poniósł germanizm klęskę dlatego, bo przedstawiciele starożytnej Rosyi stali twardo przy swoim sztandarze i nie potrzebowali „ani papieskiego miecza, ani zachodniej wiary ani zachodnich ideałów!

Mowę tę przyjęło zgromadzenie — jak donosi *Now. Wrem.* — rzęsistemi oklaskami, a chór odśpiewał pieśn narodową serbską. Następnie odczytał sekretarz Komitetu Aristow telegram Płoszczańskiego, dawnego redaktora *Słowa* (lwowskiego) a obecnie naczelnika archeograficznej komisyi wileńskiej. Najciekawszym jednak musiał być zapewne wykład Pogodina na temat: „Jak się dzieje Czerwonorussom, którzy walczą bezustannie o język swój i wiarę?".

Na tem zakończyły się właściwe rozprawy, a przewodniczący, zamykając posiedzenie, podniósł jeszcze zasługi metropolity Platona i wzniósł okrzyk na jego cześć, powtórzony z zapałem przez obecnych. Platon czuł się w obowiązku podziękować za ten dowód uznania i przy tej sposobności raz jeszcze gorąco polecił zgromadzonym sprawę „prawosławnych Haliczan".

W ten sposób odbyło się, podług dzienników rosyjskich, owo majowe posiedzenie, o którem w krótkich słowach doniosły telegramy.

Świadczy ono wymownie o coraz silniejszej agitacyi panslawistycznej, świadczy zarazem o tem, w jakim kierunku agitacya ta się zwraca i jakie sobie na teraz wytknęła cele. Skupia ona około swego sztandaru wszystkich malkontentów słowiańskich, opiekuje się Serbami i emigrantami bułgarskimi, usiłuje wzniecić niezadowolenie pomiędzy Rusinami galicyjskimi, a używa do dopięcia tego celu nietylko rubli ale i propagandy religijnej. Ów metropolita „kijowski i halicki" Platon, to godny następca tych dyzunickich prałatów, co podkopywali niegdyś, w imię wiary prawosławnej, zaufanie poddanych Rzeczypospolitej do rządu polskiego i wskazywali im jako obrońcę białego cara. Że propaganda ta ma pewne widoki powodzenia, tego dowodzą rozmaite objawy w życiu społecznem i politycznem Rusi halickiej, tego dowodzą chociażby artykuły *Czerwonej Rusi*, gazety, pisanej prawie czystym językiem rosyjskim, a siejącej nienawiść ku wszystkiemu co polskie i nie rosyjskie.

Propaganda ta wkłada na Słowian, pragnących zachować swoją indywidualność narodową, obowiązek energicznej obrony i skonsolidowania sił swoich, nie w imię abecadła, ale w imię niezawisłości, której zagraża carski panslawizm, osłaniający się niezgrabnie płaszczem miłości i braterstwa słowiańskiego.

Dzienniki niemieckie i rosyjskie zajmują się już oddawna podróżą cesarza Wilhelma do Rosyi. Obecnie donosi *Berl. Tagebl.*, że z Petersburga odesłano już program cesarskich odwiedzin do Berlina. Podług tego ma cesarz przybyć do Peterhofu d. 14 lub 15 sierpnia, a pobyt jego w Rosyi, wliczając już czas, przeznaczony na ćwiczenia wojskowe pomiędzy Krasnem Siołem a Narwą, nie potrwa dłużej jak dni dziesięć. Cesarz uda się następnie bezpośrednio na ćwiczenia wojskowe do Niemiec, wszelkie pogłoski przeto o podróży jego do Moskwy albo w Kaukaz nie mają żadnej podstawy. Możliwem jest tylko, że i cesarzowa będzie towarzyszyć mężowi, ale pod tym względem nic pewnego jeszcze nie ułożono. Ambasador niemiecki gen. Schweinitz wyjeżdża w czerwcu wraz z rodziną do Niemiec, powróci jednak z początkiem sierpnia do Petersburga, aby być obecnym podczas pobytu cesarza w Rosyi.

W Petersburgu ukazało się ważne dzieło o armii niemieckiej pod tytułem: „Niemiecka armia i podstawy jej organizacyi wykształcenia". Autorem książki jest znany komisarz rosyjski w Bułgaryi generał Kaulbars. Sprawozdawca z tego dzieła w *St. Petersb. Ztg.* mniema, że obudzi ono ogólną ciekawość w kołach wojskowych i przytacza ustępy, świadczące o dokładnej znajomości armii niemieckiej u autora. Książka ta Kaulbarsa nie jest jednak zupełnie nową, ale raczej przerobieniem artykułów, które ten generał umieszczał po r. 1870 w „Wojennym Zborniku".

Jak wiadomo, zażądała Rosya stanowczo od Turcyi zapłacenia reszty kosztów wojennych. Suma ta wynosiła w styczniu r. 1889 615.023 funtów tureckich, w roku bieżącym wzrosła do 686.734 funt., a jeżeli Porta nie zapłaci raty majowej, podniesie się znowu o 87.500 funt. Tymczasem otrzymała Turcya w roku ubiegłym nadzwyczajne dochody wskutek ugody z bar. Hirschem i tem tłomaczy się ostry ton noty rosyjskiej, którą ambasador Nelidow wręczył ministrowi spraw zagranicznych, chcąc opieszałość turecką skłonić do wypłacenia zaległych sum.

Nya Pressen, dziennik fiński, wychodzący w Helsingforsie, podnosi myśl założenia organu w języku rosyjskim, którego zadaniem byłoby walczyć przeciw napaściom dzienników rosyjskich na autonomią w. ks. finladzkiego. *Nya Pressen* mniema, że wielu Rosyan nie solidaryzuje się bynajmniej z zapatrywaniami dzienników petersburskich i moskiewskich na sprawę finlandzką i że sami Rosyanie wyrzucają nieraz Finnom, że nie protestują przeciw napadom dziennikarskim. Gazeta rosyjska przeto miałaby służyć do oddziaływania na opinię publiczną w carstwie i do prostowania mylnych zapatrywań prasy rosyjskiej na kwestyę finlandzką.

Przy wyborach do rady miejskiej w Rydze odnieśli Niemcy zwycięstwo.

Przed paru tygodniami w sądzie wileńskim rozpatrywano sprawę księdza Wincentego Dojniaka. Był on oskarżony mianowicie o wielką zbrodnię tj. o pobłogosławienie, według obrządku katolickiego, kilku związków małżeńskich między członkami rodzin, które w roku 1886 przyłączone zostały do prawosławia. Wyrokiem sądu okręgowego wileńskiego został ks. Dojniak który był przełożonym kościoła w Karwach, skazany na pozbawienie urzędu i „wygowor". Jest to nowy dowód tolerancyi rosyjskiej, o której tak szeroko rozpisywały się gazety petersburskie z okazyi umowy, zawartej niedawno z kuryą rzymską.

Z sejmu czeskiego.

Wczorajsze posiedzenie sejmu czeskiego zapowiadało się burzliwie i spowodowało nawet władze bezpieczeństwa publicznego do rozstawienia przed gmachem sejmowym gęstszych posterunków policyjnych. Izbę sejmową wypełnili szczelnie posłowie już przed posiedzeniem; loże zajęte były przez wszystkie warstwy ludności. Pół przed otwarciem posiedzenia zjawiła się przed gmachem sejmowym deputacya z 60 wyborców złożona, chcąc udać się do Riegera. Straż wzbroniła wstępu zbyt licznej deputacyi, która zmuszoną była z pośród swego grona wysłać paru delegatów. Udali się oni najpierw do posła Trojana, który przedstawił ich Riegerowi. Delegaci prosili prezesa klubu staroczeskiego w imieniu licznego grona wyborców, aby wszelkich dołożył starań, celem niedopuszczenia do zawarcia ugody w myśl punktacyj wiedeńskich. Rieger odpowiedział, że postąpi tak, jak mu jego rozsądek nakazuje, a gdyby przez to stanął w sprzeczności z wyborcami, gotów jest złożyć mandat.

O godzinie 12 otworzył marszałek posiedzenie, poczem odczytano petycye. Liczba petycyj przeciwko ugodzie wzrosła do 2.383.

Z porządku dziennego uzasadnia pos. Mattusz swój wniosek o założenie nowej Izby handlowo-przemysłowej we wschodniej części kraju. — Juliusz Gregr i tow. zgłaszają wniosek o odroczenie obrad nad projektem o nadzorze szkolnym, aż rząd wniesie wszystkie przedłożenia w sprawie ugody. — Młodoczech Paczak domaga się otwarcia dyskusyi nad wnioskiem Mattusza. Otwarcie nowej Izby handlowej wyjdzie na korzyść Niemców. Marszałek przerywa kilkakrotnie, wzywając go, aby mówił jedynie w kwestyi formalnej. Przy głosowaniu wniosek Paczaka upadł, a wniosek Mattusza przydzielono komisyi z 27 członków.

Następnie uzasadnia Juliusz Gregr swój wniosek o odroczenie ustawy o nadzorze szkolnym. Mowca zauważył, że uczestnicy konferencyj wiedeńskich czuli się przy obradach w komisyi sejmowej związani obietnicą, choć uznawali, jak niebezpieczne są niektóre postanowienia ugody. (Rieger uśmiecha się i potrząsa głową; Edward Gregr woła: „Przywódca narodu śmieje się z tego, to skandal!“) Juliusz Gregr omawia w dalszym ciągu postanowienia ugodowe co do okręgów sądowych i głosowania kuryami, uważając je za uprawnienie krzywd, jakich naród czeski od Niemców doznaje.

Wniosek J. Gregra został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw młodoczeskim, poczem przystąpiono do rozprawy ogólnej nad ustawą o nadzorze szkolnym.

Dr. Herold (*contra*) oznajmia, że w korytarzach Izby gospodaruje policya, że deputacyę ludu wydalono z gmachu sejmowego. O porozumieniu z Niemcami nie może być mowy, jeśli się ich wszystkie życzenia ma zaspokoić. (*Posłowie niemieccy wychodzą z Izby*) Ugodę uważa naród czeski za upokorzenie dla siebie, gdyż wychował się on w poczuciu prawa państwowego. Zwracając się ku ławom Staroczechów, mówi Herold:

„Czy chcecie za jednym zamachem zakończyć tysiącletnie walki i wyrównać zasadnicze różnice, zdań i uczuć dwóch narodów przez reorganizacyę rady szkolnej i tym podobne postanowienia?“

„My dla „ugody“ mamy opuszczać nasze sadyby i zostawić je naszym przeciwnikom? My także chcemy pokoju, lecz na podstawie sprawiedliwej; pokój obecnie zawrzeć się mający, opiera się na motywach nam obcych“.

Po Heroldzie przeszło godzinę mówił poseł Trojan, następnie ks. Windischgraetz.

O godzinie 4 przerywa marszałek posiedzenie na 2 godziny. O godzinie 6 obradowano dalej; mowcami generalnymi wybrano: Riegera i Gregra. Bliższe szczegóły tego posiedzenia przyniosą nam depesze.

Komisya sejmowa przerwała obrady nad ustawą o podziale rady kultury krajowej; wobec tego nie ulega wątpliwości, że Staroczesi i rząd wytężą siły, aby bogdaj ustawę o radzie szkolnej załatwić w sesyi bieżącej. Będzie to niejako zadatkiem i wróżbą załatwienia reszty przedłożeń.

Tymczasem z każdym dniem wśród wyborców czeskich wzrasta opozycya przeciwko ugodzie. W Eisenbrod, okręgu wyborczym Riegera, uchwaliła rada miejska jednogłośnie, aby wysłać do Riegera prośbę o niedopuszczenie do sankcyi ugody. Takąż samą uchwałę, z adresem do klubu staroczeskiego, powzięła rada miejska w Tabor.

W ogóle egzekutywa warunków ugody nie zapowiada się wcale pokojowo, a wprowadzenie w życie wszystkich jej warunków w myśl konferencyj wiedeńskich, jeśli w ogóle nastąpi, to, jak sam hr. Taaffe wyrazić się miał do reprezentantów większej własności, nie wcześniej, jak za lat parę.

Sprawy szkolne.

(*Z posiedzenia Rady szkolnej*).

C. k. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem d. 19 maja 1890:

1) Zatwierdziła nominacyę ks. Eliasza Kałamunieckiego na członka c. k. okręgowej Rady szkolnej w Rudkach;

2) zatwierdzono wybór ks. Aleksandra Bilinkiewicza i Romana kniazia Puzyny na delegatów Rady powiatowej w Kołomyi, do tamtejszej c. k. okręgowej Rady szkolnej;

3) przekształcono filialną szkołę w Uhrynkowcach na etatową, począwszy od 1 września 1890;

4) wyłączono gminę Siemiankowce ze związku szkoły ludowej w Białobożnicy i zorganizowano tam osobną szkołę filialną począwszy od 1 września 1890;

5) zorganizowano w Rogóźniku filialną szkołę od 1 września 1890;

6 przyjęto do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół, z lustracyi c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie i wydano odpowiednie zarządzenia;

7) przyjęto do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracyi c. k. realnego i wyższego gimnazyum w Brodach i powzięto odpowiednie uchwały.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 maja.

Przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej przez Radę państwa zawróciło tak w głowach reprezentantom konserwatywnego kierunku w Kole polskiem, że rozgłaszają po całym kraju o rzekomo niebywałem zwycięstwie delegacyi polskiej w Wiedniu tak hałaśliwie, iż nie znający przedmiotu zdobyczy myśleć gotowi rzeczywiście, że Bóg wie co za korzyści spłyną teraz na kraj i jego mieszkańców, — a to wszystko dzięki nieśmiertelnym zasługom i zabiegom Koła. Jak względną tymczasem będzie ta korzyść, wynikająca z ugody, — cośmy dostali, a cośmy otrzymać byli powinni, — wykazaliśmy to w całym szeregu artykułów i wzruszeniem ramion przyjmujemy dzisiaj tę apoteozę ugody indemnizacyjnej. Wyraziliśmy we właściwym czasie uznanie dla prezesa Koła za jego mowę w parlamencie przy rozprawie nad indemnizacyą, nie chcemy zapoznawać doniosłości przemówień innych posłów polskich w tej sprawie, — wolimy wreszcie, że ugoda przeszła, niż żeby była upadła, skoro ją już wniesiono; ale wyniku tej kampanii uważać za jakąś niesłychaną i niebywałą dla kraju zdobycz żadną miarą nie możemy, pomimo wszelkich uroczystości na cześć „wzajemnej adoracyi“ naszych posłów i zwolenników wielkiej polityki, kultywowanej dotychczas w Kole. Niechże się nie zaślepiają znowu w przecenianiu swych zasług, bo kończy się na tem, że nadają sami cechę prawdopodobieństwa licznym a wstrętnym ilustracyom i niesmacznym dowcipom, jakich niezliczoną ilość znachodzimy dzisiaj w humorystycznych pismach wiedeńskich na ten temat, jak to Polacy miliony wywożą z Wiednia, to znowu udźwignąć nie mogą worków, naładowanych złotem i t. p.

Śmieszną byłoby również rzeczą i popadaniem w stare, tradycyą przekazane błędy, gdyby się delegacya nasza do jakiejś niewygasłej poczuwała dzisiaj wdzięczności dla gabinetu hr. Taaffego za przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej, i skorą się okazywała do ustępstw tam, gdzie bez nich obejść się można, jak n. p. w kwestyi szkoły wyznaniowej. Przecież nie dostaliśmy żadnego podarunku, — nie prosimy o niego i prosić nie myślimy. Po cóż więc ta przesadna lojalność, po co to rwanie się przedwczesne do rewanżów, — których obietnice słyszeliśmy w sprawozdaniu posła Bobrzyńskiego, które padają na uroczystościach „wzajemnej admiracyi“ i przebijają ze szpalt organów konserwatywnych?! Przecież uszanujmy godność swoją i nie bierzmy za wyskok „łaski“ tego, co się nam należało, pamiętajmy, że w polityce nie robi się niczego z sympatyi, lecz z konieczności, — wreszcie, że oprócz indemnizacyi mamy inne jeszcze postulata, których spełnienia kraj oddawna wyczekuje. Kadzidła te zatem przedwczesne dzisiaj, — czekajmy na rachunek ostateczny i zestawienie bilansu.

Z Austro-Węgier.

Poseł do Rady państwa dr. Roser zdawał sprawę z czynności swoich na sejmiku w Burkersdorf. Sprawozdanie to zasługuje na uwagę z powodu oświadczenia, iż w razie rozbicia się ugody czesko-niemieckiej, posłowie niemieccy opuszczą nie tylko Sejm, ale także Radę państwa. Szan. poseł poruszył także sprawę indemnizacyi galicyjskiej i twierdził, iż w trybunale państwa sprawa ta byłaby załatwioną korzystnie dla Niemców. (?!)

W Voralbergu rozpisano wybory do Sejmu na dzień 7 lipca b. r. w kuryi gmin wiejskich na 10 lipca w kuryi miast i na 12 lipca w Izbie handlowo-przemysłowej w Feldkirch.

Węgierska Izba poselska odrzuciła wczoraj nowelę do ustawy o swojszczyznie 219 głosami przeciw 80. Siedmnastu członków skrajnej lewicy wstrzymało się od głosowania. Przy końcu rozpraw zabrał głos Koloman Tisza, b. prezydent ministrów i twierdził, że oświadczenie jego, iż uważa Kossuta za obywatela węgierskiego wypłynęło z jego przekonania. Niemniej stwierdził Tisza, iż na jego oświadczenie zgodziło się ministerstwo i stronnictwo liberalne, aby raz na zawsze usunąć tę sprawę.

Z Niemiec. Kwestya żydowska.

Pauza świąteczna parlamentu niemieckiego potrwa jeszcze do 9 czerwca; ale komisye zbiorą się już dnia 6. Tymczasem dzienniki niemieckie rozwodzą się nad przypuszczeniami, w jakim kierunku i kiedy komisye ukończą swoje prace i przygotują je dla pełnego parlamentu. Projekt do ustawy o sądach rozjemczych dla spraw przemysłowych ma najwięcej widoków szybkiego załatwienia. Trudniej pójdzie z nowelą przemysłową, — a najtrudniej w komisyi wojskowej z przedłożeniem rządowem o powiększeniu siły zbrojnej podczas pokoju. Wyjaśnienia, udzielone w komisyi przez ministra wojny i generała Falkensteina, zmuszają do wielkich roztrząsań całej sprawy. Rząd powołuje się na uznaną, ale nie zupełnie wykonywaną zasadę powszechnej służby wojskowej. Dzienniki wykazują, że ta zasada, kiedy była wprowadzoną, nie była nigdy tak pojętą i wykonywaną, by wszyscy młodzi i zdatni ludzie stali pod bronią przez czas dłuższy, lecz tylko tak, iż znaczna część była powoływaną na krótkie ćwiczenia, aby nabyć pewnej wprawy; nakreślony plan przyszłej organizacyi zaś domaga się, aby wszyscy zdatni służyli przez trzy lata. Sposób dawniejszy wykonywania systemu kontentował się niewielką armią stałą, a dążył do tworzenia milicyi, projektowany sposób dąży do tego, aby wszyscy zdatni należeli do armii stałej. W tem tkwi różnica.

Kwestyą reform socyalnych zajmował się dnia 29 b. m. w Berlinie ewangielicko-socyalny kongres. Uczestnikami tego kongresu byli także dwaj ministrowie: Gossler i Berlepsch.

Kaznodzieja nadworny Stoecker rozwijał w długiej mowie poglądy konserwatywnego chrześcijańskiego socyalizmu i postawił wreszcie 13 tez, między któremi jedna starała się wykazać, że wpływ żydowstwa jest jedną z przyczyn objawów socyalno-demokratycznych.

Inny teolog protestancki, prof. Hernak, wystąpił przeciw zapatrywaniom Stoeckera i dowodził, że winy chrześcijan względem żydów nie są mniejsze, niż winy żydów względem chrześcijan. Na to odparł Stoecker, że kapitalizm i dziennikarstwo żydowskie są przyczyną zarazy ateistycznej i anarchistycznej; on sam nie jest wrogiem żydów, ale jest przeciwnikiem zżydowienia społeczeństwa i przewagi żydowstwa.

Spisek terrorystyczny

Telegramy paryskie podają bliższe szczegóły o uwięzionych w Paryżu siedmnastu nihilistach rosyjskich. Okazuje się, że policya francuska od kilku tygodni już miała na oku tę partyę rosyjskich rewolucyonistów i z wielką ostrożnością dokonała wreszcie aresztowania. Jeszcze 12 maja skonstatowano, że w pewnem odosobnionem miejscu w pobliżu jednej ze stacyj kolei wschodniej robiono doświadczenia z materyami wybuchowemi. Wiele drzew w okolicy miejsca doświadczeń było poniszczonych i powyrywanych, znaleziono pistony i rurki metalowe, które zawierać musiały płyny wybuchowe i odszukano dom handlowy, z którego pochodziły. — Dyrektor policyi Lozé dowiedział się, że osoba, która kupowała pistony i inne materyały, potrzebne do fabrykacyi bomb, podała fałszywe nazwisko. Wykryto wkrótce, że był to jeden z członków rosyjskiej partyi terrorystów, zajmująca się wyrabianiem bomb. Policya kolejno wyśledziła i innych członków tej partyi. W środę 28 maja zarządzono ostatnie środki i zawiadomiono komisarza policyi Clémenta, który towarzyszył w podróży Carnotowi i w środę dopiero powrócił do Paryża. Równocześnie dyrektor policyi zawiadomił o tem prokuratoryę państwa i odbyła się narada pomiędzy dyrektorem policyi, prokuratorem i sędzią śledczym.

Z zachowaniem jak największej ostrożności w nocy przygotowano i podpisano rozkazy uwięzienia i nazajutrz wezwano do dyrekcyi policyi kilku komisarzy, którym wydano tajne instrukcye celem uwięzienia terrorystów rosyjskich. Jak wiadomo z poprzednich doniesień, wykonano to z wielkiem powodzeniem: zaraz we czwartek aresztowano piętnastu rewolucyonistów, których nazwiska podaliśmy we wczorajszym numerze, a później jeszcze dwóch: Reinsteina i Berdyczewskiego. Przy rewizyi znaleziono mnóstwo cylindrycznych rurek, prochu i płynów, z których przygotowywano materye wybuchowe, znaleziono książki i przepisy pyrotechniczne. U aresztowanej panny Bromberg znaleziono 15 bomb. Jeden z komisarzy policyi wyraził się, że Rosyanie ci założyli istną szkołę pyrotechniczną. Mnóstwo preparatów chemicznych znaleziono w mieszkaniu Orłowa, który mieszkał w hotelu przy *Rue des Nys*. Orłow jest w stanie chorobliwym i skłonny do zawrotów, prawie że nie może prosto stać i poruszać się, a przytem ponury jest i milczący. Pomiędzy aresztowanymi jest kilku studentów, między tymi Lavrenius uchodzi za bardzo zdolnego i pilnego studenta medycyny. Pomiędzy inkryminowanemi przedmiotami znajduje się obraz, który przedstawia portrety socyalistów i męczenników rosyjskich. Za przywódcę tej grupy terrorystów podają jedni Mendelsona, inni Reichlena, aresztowanego wraz z żoną. W mieszkaniu Reichlena znaleziono cztery gotowe bomby. Policya przypuszcza, że celem tego sprzysiężenia był zamach na życie cara.

Z Rzymu.

Jeden z reprezentantów *Corriere di Napoli* i redaktor *Capitale*, mieli posłuchanie u ambasadora francuskiego Billot, który oświadczył im, że rząd francuski kilkakrotnie proponował mu miejsce ambasadora w Rzymie, ale on wówczas dopiero zgodził się je przyjąć, kiedy się przekonał, że naprężenie, jakie istniało pomiędzy Francyą a Włochami pochodziło nie z wrogich uczuć, lecz było następstwem nieporozumień, które łatwo wyjaśnić się dadzą. Ambasador wyraził się, że zajęcie Tunisu jest faktem spełnionym, ale zapewniał, że Francya nigdy nie miała zamiaru szkodzić interesom włoskim: owszem, z czasem się pokaże, że Francya sumiennie uszanuje te interesa. Ambasador ubolewa nad przesadą zwolenników ceł ochronnych we Francyi, ale przekonany jest, że naród francuski zwalczy te zbyt wygórowane dążności protekcyonistyczne, jeśli jego bracia włoscy powrócą do dawnych przyjaznych uczuć, które niegdyś prowadziły oba narody do wspólnych sławnych czynów. „Kapitaliści francuscy — mówił dalej ambasador, — ożywieni są uczuciem politycznem i dla tego wzdragają się dzisiaj jeszcze wziąć udział w ekonomicznych przedsięwzięciach włoskich; ale skoro tylko Włochy przyjdą do przeświadczenia, że najłatwiej zabezpieczyć mogą zarówno interesa powszechnego pokoju jak i swe własne interesa, zająwszy „postawę pośredniczącą pomiędzy poważnionemi i uzbrojonemi przeciwko sobie mocarstwami środkowej Europy“, — wówczas i w dziedzinie ekonomicznej między Francyą a Włochami wszystko powróci do dawnych przyjaznych stosunków.“

Prasa niemiecka zwraca uwagę na to interesujące i ważne oświadczenie ambasadora francuskiego i zarzuca mu nietaktowność, że w tak wyniosły sposób dał do zrozumienia, iż dopóki istnieją stosunki, wynikające z trójprzymierza, ugoda pomiędzy Francyą a Włochami jest niemożebna.

Z parlamentu włoskiego.

We wtorek odbyło się w Rzymie zgromadzenie przychylnej rządowi większości parlamentarnej, w którem wzięło udział 229 deputowanych. Crispi wypowiedział na zebraniu mowę, w której wzywał do jedności i wytrwałej obrony konstytucyi. Następnie przemawiali: Mordini, Barazzuoli, Indelli i De-Zebri. Nie pominęli oni krytycznych uwag odnośnie do polityki wewnętrznej, która wydaje im się niekiedy nie dość jasną i silną, ale wszyscy zgodzili się z Crispim, iż działać należy zgodnie i stawiać stanowczy opór przeciwnikom, by Włochy swobodnie kroczyć mogły po raz obranej drodze. W ogóle zgromadzenie to uważać można poniekąd za powodzenie polityki Crispiego.

W parlamencie włoskim toczą się tymczasem od kilku dni rozprawy nad wnioskiem deputowanego Bovio, który zażądał dyskusyi nad polityką wewnętrzną. Nicotera wystąpił z mową opozycyjną i zarzucał rządowi, iż niepotrzebnie występuje przeciw radykałom, gdyż wszyscy oni uznali monarchię i dają dowody swego przywiązania. Bonghi miał długą mowę, w której, mówiąc o kwestyach robotniczych, uznawał dążność robotników, ale przeraża go robota tych, którzy klasy robotnicze używają za narzędzie. Malował smutny stan społeczeństwa, mianowicie, gdy z jednej strony wzrasta u zamożnych chęć użycia i zbytki, w klasach robotniczych rośnie chciwość i bezkarność. Mniemał, iż nie pomogą żadne środki humanitarne, a pomódz może jedynie bezwzględna surowość przeciw wichrzycielom. Dlatego popierać będzie rząd w dążności jego do ukrócenia nadużyć.

Kronika.

Kraków, 31 maja.

Członkowie komitetu pomocy dla włościan dotkniętych głodem zaproszeni zostali przez prezydenta dra Szlachtowskiego na zebranie, które odbędzie się w poniedziałek d. 2 czerwca w sali obrad Rady miasta o godz. 5 po południu — celem złożenia sprawozdania z czynności komitetu ściślejszego wykonawczego i udzielenia temuż komitetowi absolutoryum.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się, z powodu przypadającego we czwartek uroczystego święta Bożego Ciała, we środę d. 4 czerwca o godz. 5 po południu.

† Juliusz Dinder. Jak nam już doniesiono telegraficznie, zmarł wczoraj nagle w Poznaniu ks. Juliusz Dinder, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. — Zmarły dygnitarz kościoła urodził się d. 9 marca 1830 r. w Reszlu na Warmii. Teologię studyował w Brunsbergu, poczem był przez lat 10 kapelanem w Biskupcu, a następnie dwa lata proboszczem w Gryźlinach. W roku 1868 zamianowano go proboszczem w Królewcu. Z końcem marca 1886 r. otrzymał nominacyę na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, poczem okrągłe 4 lata temu nastąpiła dnia 30 maja konsekracya nowego arcybiskupa w katedrze wrocławskiej. Intronizacya w Poznaniu odbyła się dnia 8 czerwca, a wjazd uroczysty do Gniezna dnia 30 września.

Najbliższym publicystycznym świadkiem działalności zmarłego był uczciwie zawsze i w polskim duchu redagowany *Dziennik Poznański*. Pismo to, z powodu zgonu arcybiskupa, zamieszcza następujące słowa żalu: „Cała nasza dzielnica boleśnie odczuwa zgon arcypasterza, który powtarzamy to, na nader trudnem swem stanowisku umiał jednak zaskarbić sobie jej uznanie i życzliwość. Cześć jego pamięci!“

Wiec młodzieży akademickiej. W poniedziałek dnia 2 czerwca o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Kopernika (*Coll. nov.*) za pozwoleniem władz uniwersytetu wiec akademicki z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego. 2) Omówienie współudziału młodzieży akademickiej w uroczystości sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza, oraz wybór komitetu reprezentacyjnego. 3) Wybór dwóch delegatów do Paryża.

Z Wiednia przybyli wczoraj wieczorem do Krakowa minister skarbu dr. Dunajewski, namiestnik hr. Badeni, oraz radca dworu Korytowski.

Ze Lwowa na posiedzenie Akademii umiejętności przybyli do Krakowa pp.: dr. Kadyj, dr. Balzer, dr. Piekosiński, dr. Piętak, dr. Pilat, dr. Roszkowski, dr. Szaraniewicz i dr. Wojciechowski.

Radca namiestnictwa p. Terlecki wczoraj wieczór przybył ze Lwowa do Krakowa.

Festyn na budowę domu akademickiego odłożony został, z powodu niestałej pogody, na środę w przyszłym tygodniu.

W parku krakowskim jutro w niedzielę przy sprzyjającej pogodzie odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pułku 20, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Wstęp od osoby 10 ct., dzieci do lat 10-ciu płacą połowę. Początek koncertu o godz. 4 po południu.

Kolonia dla chorych dzieci w Rabce. Z nadejściem wiosny we wszystkich miejscach zdrojowych czynią przygotowania na przyjęcie gości, szukających wśród ożywczego górskiego powietrza zdrowia i wytchnienia. I w Rabce dla małych pacyentów niezamożnych rodziców w kolonii tamże przed kilku laty założonej staraniem księżnej Czartoryskiej i prof. Macieja Jakubowskiego, czynią się przygotowania i ulepszenia. Obok domu, wystawionego w przeszłym roku, buduje się obecnie osobny domek gospodarczy z przeznaczeniem na kuchnię i magazyny.

W domu, przeznaczonym na kolonię, mogłoby się już teraz pomieścić wygodnie od 18 do 20 dzieci, ale dla braku funduszów na pierwszy sezon wysyła Towarzystwo tylko 12 dzieci, które pod opieką Sióstr miłosierdzia wyjadą na kuracyę do Rabki w poniedziałek dnia 2 czerwca i pozostaną tam przez 6 tygodni, tj. do 15 lipca.

Jeżeli stosunki pozwolą, a szersza publiczność więcej zainteresuje się sprawą kolonii dla dzieci skrofulicznych, będzie można na drugi sezon wysłać większą liczbę dzieci.

Dla objaśnienia publiczności zwrócić musimy uwagę, iż kolonii dla dzieci chorych w Rabce nie należy uważać za to samo, co kolonie wakacyjne. Kolonie wakacyjne dla dzieci bowiem zostają pod opieką osobnego stowarzyszenia, które wśród wakacyj wysyła pewną liczbę dzieci ubogich rodziców, przeważnie zdrowych, na świeże powietrze i jak się to obecnie dzieje, do wsi okolicznych.

Kolonia zaś dla dzieci skrofulicznych w Rabce zostaje pod opieką Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie, a przyjmowane do niej bywają tylko dzieci skrofuliczne, potrzebujące leczenia u wód rabczańskich. Kolonia ta, istniejąca od lat kilku, utrzymuje się z ofiar przeważnie składanych przez gości, bawiących w Rabce, a coroczne znaczne niedobory pokrywane bywają ze szczupłych funduszów Tow. opieki szp.

Gdy jednak fundusze te głównie potrzebne są na utrzymanie szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, dalsze rozwijanie się kolonii dla dzieci skrofulicznych w Rabce zawisłem jest od żywszego zainteresowania się tą instytucyą szerszych kół naszego społeczenstwa.

Ofiary na kolonie dla dzieci skrofulicznych w Rabce, jak w latach poprzednich, tak i teraz przyjmuje podskarbi Tow. opieki szp. dla dzieci dr. Franciszek Murdzieński, ul. Floryańska nr. 51.

Świadectwa dojrzałości. Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum św. Anny w Krakowie, pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dra Zygmunta Samolewicza, w dniach 27—30 maja b. r. Do ustnego egzaminu przystąpiło 23 uczniów zwyczajnych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bobrzyński Karol, Bocheński Zygmunt, Fabiański Władysław (z odznaczeniem), Fialka Henryk, Jasieński Henryk, Kmiecik Józef, Kosch Teodor, Łaszczyński Stanisław, Łukasik Czesław, Madeyski Jerzy, Padechowicz Ignacy, Peterseim Leon, Szukiewicz Maciej, Walkowski Jan, Wiśniowiec Maksymilian, Wyrobek Zygmunt, Zachemski Jakób (z odznaczeniem) i Oczkowski Adam. Czterem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po feryach; jednego reprobowano na rok.

Zmarli. Ks. Ignacy Długoszowski, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, dziekan i proboszcz w Pilznie, zmarł onegdaj w 71 roku życia. Zmarły kapłan pomiędzy rokiem 1846 a 1848 przebywał w Spielbergu, jako więzień stanu.

Z teatru. Z dniem jutrzejszym 1 Czerwca, rozpoczynają się na naszej scenie przedstawienia artystów opery i operetki lwowskiej. Jutro daną będzie opera Moniuszki „Halka“ w jak najlepszej obsadzie. W poniedziałek ujrzymy melodyjne „Dzwony z Corneville“ z panią Boczkaj, pp. Myszkowskim i Skalskim z jego wybornemi kupletami. We wtorek wesoły „Gasparone“ a we środę romantyczny „Baron cygański“ z udziałem pierwszorzędnych sił śpiewackich.

W skład personalu, dziś przybyłego do Krakowa, a który wraz z solistami, baletem, chórem, orkiestrą, maszynistami i służbą wynosi 120 osób, wchodzą panie: Boczkaj, Skalska, Radwan, Kasprowiczowa, Dina, Kurtzówna, pp. Myszkowski, Skalski, Jerzyna, Laskowski, Kiczman, Gasiński, Koncewicz, Łomiński i inni. Kapelmistrzem jak i lat poprzednich jest znakomity kompozytor p. Henryk Jarecki, zaś reżyserem ulubiony komik p. Tadeusz Skalski. Na czele baletu są solo tancerze panna Saschówna i p. Hoffmann z baletu warszawskiego. Repertuar składać się będzie z najlepszych i najulubieńszych oper i operetek. Główny zarząd i administracyę operetki prowadzić będzie p. M. Sachorowski, sekretarz krakowskiego teatru. Życzymy wesołej drużynie jak najlepszego powodzenia.

Medal Mickiewicza. Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, jak już donosiliśmy, powzięło zamiar uczczenia uroczystego momentu sprowadzenia zwłok wieszcza do kraju, medalem pamiątkowym, który na głównej stronie mieścić będzie wizerunek Mickiewicza według słynnego medalionu Dawida d'Angers, a na odwrotnej napis w otoku, wyjęty z I księgi „Pana Tadeusza“: „Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono“ i datę wybicia medalu. Rzeczony medal jest już w robocie i ukończony będzie w ostatnich dniach czerwca, a prenumeratę w kwocie 3 złr. za medal bronzowy, a 15 złr. za srebrny przyjmują wszystkie księgarnie.

Z izby sądowej. Wczoraj miała odbyć się przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozprawa karna przeciw p. Tomisławowi Rozwadowskiemu, posłowi na Sejm krajowy, oskarżonemu przez p. Czerniakowskiego, właściciela dóbr Klimkowce, o obrazę czci ś. p. Adama Czeriakowskiego w znanym liście otwartym, napisanym w r. 1888. Przed rozpoczęciem rozprawy ogłosił przewodniczący trybunału pismo Izby radnej sądu krajowego, iż Izba przyjmuje do wiadomości, że p. Czerniakowski odstępuje od oskarżenia. Wobec tego dalsze postępowanie i rozprawa ostateczna zaniechane zostały.

Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej odbyło niedawno doroczne swe walne zgromadzenie, na którem stwierdzono, iż członków czynnych Towarzystwo liczy 71. Ruch kasowy za rok 1889 wynosił 4.112 złr. 35 ct. Walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum, poczem nastąpiły wybory na rok 1890. Dyrektorem Towarzystwa wybrano jednogłośnie p. Juliana Myszkowskiego, do wydziału zaś weszli pp.: Stanisław Hierowski, Łucyan Kwieciński, Józef Michlewicz, Karol Pietraszewski, Tadeusz Skalski. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: Władysława Wojdałowicza, Franciszka Wysockiego i Marcelego Zboińskiego.

Lwów, 30 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył dziś prezydent p. Mochnacki, który też na wstępie postawił wniosek wybrania komitetu, złożonego z dziewięciu członków Rady, któryby rozważył, w jaki sposób należy wziąć udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza, a na najbliższem posiedzeniu zdał sprawę z obrad swoich. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi. Do komitetu wybrani zostali pp. Małecki, Roszkowski, Michalski, Szaraniewicz, Mochnacki, Krasucki, Getritz, Goldmann, Marchwicki.

Następnie jednomyślnie po przemówieniu dra Małeckiego nadała Rada honorowe obywatelstwo prezesowi Koła polskiego w Wiedniu p. Apolinaremu Jaworskiemu. (Dosłowne brzmienie wniosku zamieściliśmy wczoraj. *Przyp. Red.*)

Ważnym był wniosek radnego dra **Byka** w sprawie zaprowadzenia podatku spadkowego na rzecz gminy m. Lwowa. Motywa wniosku są następujące:

Stan sprawy ubogich i dobroczynności jest we Lwowie od dłuższego czasu wcale niepocieszający. Niejednokrotnie podnoszono tak w pełnej Radzie, jakoteż w sekcyi dobroczynności i w komisyi budżetowej konieczność zaprowadzenia reform i ulepszeń na tem polu. Niestety nie przystąpiono do żadnych zmian w tym kierunku, zwłaszcza że budżet miasta, bliski już granicy wyczerpania, na to nie pozwala. Należałoby się postarać o specyalne na ten cel fundusze. Wydatki miasta na cele dobroczynne są stosunkowo znacznie niższe, niż w stołecznych miastach innych krajów koronnych. Podczas gdy we Lwowie wydawano $^1/_{22}$ ogólnego rozchodu, w Wiedniu $^1/_{16}$, w Pradze $^1/_{16}$, w Gracu $^1/_{19}$, w Bernie $^1/_4$ i w Tryjeście $^1/_6$. Najważniejszy dział dochodów miasta stanowią podatki pośrednie (konsumcyjny), bo wynoszą netto 660.000 złr., podczas gdy podatki bezpośrednie przedstawiają sumę 292.000 złr. W innych miastach głównych stosunek ten jest odwrotny, a przynajmniej znacznie korzystniejszy. Podatek pośredni i konsumcyjny cięży głównie na uboższej klasie ludności, dla wyrównania więc tego niesprawiedliwego stosunku każdy nowy podatek powinien dotykać tylko majętniejszą klasę ludności. Należałoby więc zaprowadzić podatek spadkowy, a dochodu z niego użyć na cele dobroczynności. — W innych krajach koronnych zaprowadzono to już, a u nas istnieje tylko pewien datek od każdego spadku na rzecz szpitala. Według obliczeń dra Byka nowy ten podatek przyniósłby rocznie przynajmniej 20.000 złr. Kierowany temi pobudkami sta-

wia dr. Byk wniosek, aby na rzecz zakładów dobroczynnych pobierano podatek od każdego czystego spadku po nad kwotę 1000 złr. w wysokości a) od sum 1000—5000 złr. ¼ prc., b) ½ prc. od 5000—10.000 złr.; c) 1 procent od 10.000 złr. wyżej.

Pod względem formalnym zażądał wnioskodawca upoważnienia magistratu do wypracowania projektu ustawy, która przez Wydział krajowy przedłożoną zostanie Sejmowi. Wniosek dra Byka traktowany będzie według regulaminu.

Ze spraw ważniejszego znaczenia uchwaliła Rada kredyt w kwocie 60.000 złr. na budowę ujeżdżalni krytej obok koszar tak zwanych Kisielki. Wydatek ten ma być umorzony przez skarb wojskowy w 25 latach. Również uchwalono kredyt na budowę koszar dla 11 pułku artyleryi i dla 21 dywizyi ciężkiej baleryi pod zastrzeżeniem, że skarb wojskowy opłacać będzie czynsze przez lat 11 na umorzenie kosztów budowy.

Pogorzelcom m. Nowego Sącza udzielono zapomogę w kwocie 200 złr. Dyrekcyi teatru lwowskiego uchwaliła Rada bez dyskusyi wypłacić subwencyę za pierwsze półrocze r. b. w kwocie 2.500 złr.

Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło, z powodu pewnego szczegółowego faktu, iż kamieniarze przy ustawianiu nagrobków mogą sami wykonywać roboty murarskie jako pomocnicze i nie są obowiązani koniecznie używać do wykonania tychże robót zawodowych murarzy.

Z Petersburga. W tych dniach senat w Petersburgu rozstrzygał w ostatniej instancyi sprawę p. Kazimierza Witkowskiego, b. redaktora *Kaliszanina*, wytoczoną mu z powodu zamieszczonego w tem piśmie sprawozdania sądowego, w którem jeden z członków sądu dopatrzył się obrazy osobistej. Sprawa ta, o czem donosiliśmy w swoim czasie, była w dniu 17 lutego r. b. rozstrzygana w Izbie sądowej warszawskiej, która p. Witkowskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolniła. Wskutek protestu prokuratora przyszła ona obecnie pod ostateczną decyzyę senatu, który wyrok izby sądowej warszawskiej w zupełności zatwierdził. Redaktora p. Witkowskiego bronił w senacie adwokat p. Włodzimierz Spasowicz.

Uniwersytet w Montpellier obchodzi 600-letni jubileusz swego istnienia. Właściwie wszechnica ta istnieje dawniej jeszcze, gdyż niewątpliwe źródła wykazują, że już w połowie XIII wieku miasto Montpellier posiadało trzy fakultety: medycyny, sztuk i prawa. Każdy z nich wszakże był samodzielny i nie stosował się do żadnych przepisów, dopóki papież Mikołaj IV bullą swoją z r. 1289 nie połączył tych fakultetów i nie podniósł do znaczenia *Studium generale.* Był to wielki krok naprzód; stopnie, jakich nowa wszechnica udzielała, miały znaczenie ogólne, europejskie, jak stopnie najstarszych uniwersytetów, paryskiego i bolońskiego. Wszechnica w Montpellier, podobnie jak inne uniwersytety z wieków średnich pochodzące, zachowała bardzo długo podział na narodowości, z których każda obierała swego kanclerza i swego rektora. Narodowości te często dawały powód do rozgłosu, nietyle przez swoje prace naukowe, ile przez nieskończone bijatyki, które przechodziły z jednego pokolenia studentów na drugie. Katalończycy i Prowensalczycy, wbrew wszelkim ostrzeżeniom, spędzali czas na wzajemnem łamaniu sobie kości, tak, że jak się uskarża stara kronika, ulice miasta często wyglądały jak pobojowisko. — Nietylko studenci wszakże, lecz i profesorowie toczyli ze sobą wieczną walkę, tak uczonemi tezami jak i pięściami, i nierzadko zdarzało się, iż nawet w salach samej wszechnicy zapominali o swej godności i zabierali się do bijatyki. Jednym z profesorów uniwersytetu w Montpellier był Rabelais, który w r. 1537 bronił tamże swej doktorskiej rozprawy; znakomity satyryk kończył fakultet medyczny, który to fakultet w Montpellier był przez trzy wieki z rzędu ogniskiem nauki europejskiej. Zapisywali się nań studenci ze wszystkich krajów, a ciało profesorów odnawiało się nieustannie przez ciągłe przybywanie uczonych włoskich, oraz przeważnie doktorów żydowskich z Hiszpanii. Podczas epoki odrodzenia sława fakultetu medycznego w Montpellier była tak wielką, że otrzymał on przywilej dostarczania lekarzy nadwornych papieżom i królom. Kto w XV i XVI wieku chciał zajmować się sztuką lekarską u dworu w Paryżu lub w Watykanie, musiał się wylegitymować dyplomem z Montpellier. — Dzisiaj sędziwa ta wszechnica musiała ustąpić miejsca młodszym, niemniej zasługuje na uwagę z powodu naukowych instytutów specyalnych, jakie posiada. Ma ona bibliotekę, złożoną z 220.000 tomów, zbiory archeologiczne, wielkie laboratoryum fizyczne i chemiczne, stacyę dla zoologii morskiej, w odległem o pół godziny Cette, często przez cudzoziemskich uczonych odwiedzaną, i ogród botaniczny, który rozmiarami i bogactwem swej roślinności zajmuje trzecie miejsce w Europie, po Wiedniu i Strassburgu. Na obchodzie jubileuszu, złożonym z całego szeregu uroczystości, był także prezydent rzeczypospolitej p. Carnot.

Jazda welocypedem tak się rozpowszechniła w Niemczech, że n. p. w Dortmundzie z 36-ciu lekarzy 12-tu jeździ na welocypedach do pacyentów; jeden z lekarzy, dzięki odpowiedniemu aparatowi, używa tego środka lokomocyi pomimo iż ma prawą nogę sztuczną. W większej części posługują się lekarze trycyklami.

Składki Dla dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli: Towarzystwo rolnicze okręgowe 19 złr., Pogorzelska Ludwika 1 złr. 50 ct.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 1 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek 2 czerwca: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planqueta.

We wtorek 3 czerwca: „Gasparone“, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We środę 4 czerwca: „Baron cygański“, op. komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

Dziś w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie członków krakowskiej Akademii umiejętności, na które przybył z Wiednia zastępca protektora arcyksięcia Karola Ludwika, minister finansów dr. Dunajewski, namiestnik hr. Badeni, wielu członków ze Lwowa, oraz bardzo liczni członkowie miejscowi i profesorowie uniwersytetu.

Wśród obecnych był także prezydent miasta i grono wybitnych osobistości. Sala była przepełniona publicznością, wśród której znalazły się w znacznej liczbie panie.

Zebranie zagaił minister Dunajewski. Nowy zastępca protektora Akademii nawiązał swe przemówienie do czasów, kiedy sam będąc jeszcze zwyczajnym członkiem krakowskiego Towarzystwa naukowego, czuł wespół z innymi niedostatki, wynikające z charakteru prywatnego tej instytucyi. Brakom tym położyło koniec przeobrażenie Towarzystwa w Akademię, która jest ciałem publicznem, stojącem pod protektoratem monarchy, uposażonem z funduszów państwowych. Słowami zapewnienia o życzliwości rządu i monarchy dla Akademii zakończył minister przemówienie.

Prezes dr. Majer wita ministra jako zastępcę protektora, oświadczając, iż nowem jest stanowisko, jakie względem Akademii zajmuje dr. Dunajewski, lecz nie jest nową jego życzliwość dla tej instytucyi, należał bowiem do grona osób, zajmujących się sprawą jej utworzenia. Mowca przypomina, iż dzisiejszy protektor jako członek Akademii podnosił zasługi Mikoła Kopernika z powodu 400 rocznicy jego urodzin uroczyście przez Akademię obchodzonej. — Wspomina dalej o zasługach poprzedniego zastępcy ś. p. Alfreda hr. Potockiego i wyraża radość iż z woli cesarza tak godnego otrzymała Akademia zastępcę.

Prezes oświadczył dalej, iż Akademia w kraju i i za krajem doznawała życzliwego uznania, które pozwoliło pomijać milczeniem złośliwe nagabywania, jakich nie poskąpiła niechęć osobista lub stronnicza. Zapewnia, iż Akademia z natury swojej daleką być musi od politycznych stronnictw, gdyby bowiem im hołdować miała, wyrzekłaby się tem samem nauki, która jeśli nie ma być służebnicą zmiennych prądów opinii i politycznych kierunków, po nad stronnictwami górować powinna.

Zdala od stronniczych zapasów Akademia w stosunku do kraju jedną tylko powoduje się polityką, a tą jest wytrwałe dążenie do celu, dla którego powołaną została.

Takiem wyznaniem wiary politycznej zakończył prezes przemówienie — poczem zwrócił się do namiestnika hr. Badeniego, dziękując mu za popieranie i opiekę, rozpościeraną nad Akademią.

Z kolei nastąpiło obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z czynności naukowych i administracyjnych za rok ubiegły przez sekretarza generalnego Akademii prof. Tarnowskiego.

Następnie prof. Wł. Łuszczkiewicz miał odczyt p. tyt. „Architekci zakonni w XIII wieku w Polsce i ich dzieła“.

Jako kandydaci na członków Akademii umiejętności przedstawieni zostali:

W wydziale filologicznym: Na członka czynnego krajowego: dr. Władysław Łoziński, konserwator zabytków we Lwowie; na członka czynnego zagranicznego: Włodzimierz Spasowicz, adwokat w Petersburgu (dotychczasowy członek korespondent); na członka korespondenta krajowego: dr. Maksymilian Kawczyński, profesor seminaryum naucz. we Lwowie.

W wydziale matematyczno-przyrodniczym: Na członka czynnego krajowego: dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechn. we Lwowie (dotychczasowy członek korespondent); na członków czynnych zagranicznych: L. Pasteur w Paryżu, Schiaparelli, dyrektor obserw. astron. w Medyolanie, Sir W. Thomson, profesor uniwersytetu w Glasgowie, R. Virchow, profesor uniwersytetu w Berlinie.

Nagrody z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło treści historycznej w bieżącym roku nie przyznała Akademia nikomu, — zaś za dzieło sztuki malarskiej nagrodę otrzymał Henryk Siemiradzki za obraz pod tyt. „Fryne w Eleuzis.“

Przyznanie nagród drobniejszych, oraz ogłoszone konkursa na prace naukowe zamieścimy później.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 30 Maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·50	8·75
Żyto	6·90	7·35
Jęczmień	6·50	7·50
Owies	8·25	8·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·40
Słoma		3·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·20
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		72·—
Okowita na 80° " " "		70·—

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne Nowej Reformy“.)

Lwów 31 maja. Wydział krajowy uchwalił powołać komitet z 36 członków złożony, który wspólnie z Wydziałem krajowym zajmie się sprowadzeniem zwłok Mickiewicza i złożeniem na Wawelu. Uroczystość odbędzie się w końcu czerwca. Pierwsze posiedzenie komitetu 6 czerwca we Lwowie.

Paryż, 31 maja. Hrabia Herbert Bismark, bawiąc w Paryżu, skąd przed paru dniami udał się do Londynu, przyjął u siebie kilku dziennikarzy. którzy ogłaszają rozmowy, jakie miał z nimi. Do redaktora dziennika *Evénement* miał się hrabia wyrazić, że ustąpienie jego ojca jest ostatecznem, chociaż było przymusowem. *Petit Journal* donosi, że hrabia Birmark oświadczył w ślad za swym ojcem, że położenie Europy jest zupełnie pokojowe i że Niemcy nigdy nie zaczepią Francyi.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 maja. Cesarz złożył księciu regentowi bawarskiemu wizytę pożegnalną, która trwała 10 minut. Ks. Luitpold rewizytował cesarza i składał wizyty pożegnalne członkom dworu cesarskiego.

Praga, 31 maja. W toku rozpraw sejmowych o nadzorze szkolnym namiestnik powołał się na potrzebę wyrównania istniejących sprzeczności, na dzieło ugody, stworzone przez mężów bardzo zasłużonych w narodzie i na przyzwolenie stronnictw krajowych na zawarte preliminarya ugodowe. Rząd, którego program polega na pojednaniu narodów, wdrożył akcyę w chwili, w której nabrał przekonania, że stronnictwa życzą sobie ugody i układy mężów zaufania faktycznie będą mogły być urzeczywistnione. Namiestnik nie chce rozważać, o ile stronnictwo rozstroju u umiarkowanych wywołało działaniem swojem potrzebę działania na wspólnym gruncie. Tylko ten jest prawdziwym patryotą, kto pragnie zakończenia sporów między dwoma równie patryotycznemi i wspólnemi interesami połączonemi stronnictwami. Stronnictwa zobowiązały się słowem popierać ugodę. Każda uchwała jest krokiem naprzód ku uporządkowaniu stosunków i do wzajemnego zaufania. Usiłowania tych, którzy podejmują walkę z braćmi niemieckimi i z najdzielniejszymi mężami własnego narodu, mogą doprowadzić do odosobnienia czeskiego narodu i do tego, że z grobu, który sami sobie kopią, wzniosą się zwycięzcy przeciwnicy. Namiestnik wątpi, aby preliminarya ugodowe były uchwalone, gdyby do układów zawezwano Młodoczechów. Mowca podnosi dalej wstąpienie Niemców do sejmu bez gwarancyj i dziękuje im za to. Zaufali oni męskiemu słowu, a Czech słowa nie łamie. Wystawa krajowa w roku przyszłym będzie dziełem pokoju i rezultatem ugody.

Praga, 31 maja. (Posiedzenie sejmu krajowego). P. Rieger, jako mowca generalny za wnioskami w sprawach szkolnych, wykazywał, że tu rozchodzi się o dzieło pojednania między obu narodami w kraju. Pokój z Niemcami musi być zawarty, potrzeba takiego pokoju jest nieodzowną, pokój jest koniecznie potrzebny dla narodu, dla państwa, dla dynastyi. Rząd uznając to, musiał nalegać na zakończenie waśni. „Im więcej — rzekł — pragniemy jedności i całości kraju, tem więcej musimy starać się o to, aby Niemców sobie nie zrazić, aby ich od nas nie odtrącać, by ideałów swoich nie szukali po za granicami kraju. Niemców musimy uważać za równouprawnionych z nami“.

W dalszym toku swej mowy kładzie p. Rieger nacisk na zasługi Niemców na polu przemysłowem i w pracy około ekonomicznego rozwoju Czech. — „Zamiast majoryzywać większością naszych głosów, zechciejmy się układać z Niemcami“.

Rieger przedstawia różne usiłowania w doprowadzeniu do skutku ugody i oświadcza, że Młodoczesi dlatego nie zostali zaproszeni na konferencye ugodowe do Wiednia, że i skrajni Niemcy nie zostali zaproszeni. Następnie wyjaśnia szczegółowo punkta ugody, twierdzi, że o prawie państwowem nie można było na konferencyach wiedeńskich rozprawiać, ponieważ Niemcy postawili to za warunek swego uczestnictwa. Żądany przez przeciwników ugody podział kraju nie przyjdzie do skutku; żaden rząd austryacki nie dopuści do tego.

Mowca broni zasady równouprawnienia Czechów z Niemcami i ochrony mniejszości narodowych, gdyż majoryzowanie, to tyle, co przemoc, co prawo pięści.

Mowca przemawia za przyjęciem rezolucyi Skardy, — spodziewa się, że rząd stanie w obronie zasady równouprawnienia.

Korzyść z ustawy o nadzorze szkolnym polega na tem, że każda narodowość zarządzać będzie samoistnie swem szkolnictwem. Czesi są liczebnie małym narodem, nie byłoby więc z ich strony roztropnem, opierać się na swej większości w kraju.

Budapeszt, 31 maja. Minister Barosz przyjmował deputacyę robotników z państwowych fabryk maszyn i oświadczył delegatom, że w obecnych warunkach nie może obiecywać ani podwyższenia płacy, ani zredukownia czasu pracy dziennej.

Budapeszt, 31 maja. Nadżupan Szalavszky mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Monachium, 31 maja. Książę regent wrócił tu z Wiednia.

Monachium, 31 maja. Minister oświaty i wyznań Lutz podał się do dymisyi ze względu na skołatane zdrowie.

Wiesbaden, 31 maja. Doniesienie, jakoby namiestnik Alzacyi-Lotaryngii ks. Hohenlohe był w Wiesbadenie z wizytą u cesarzowej Eugenii, jest bezpodstawnem. Namiestnik był tu istotnie onegdaj, lecz jedynie w interesie prywatnym.

Berna, 31 maja. Rada związkowa uchwaliła ustawę związkową o wydawaniu przestępców. Z powodu zbrodni i występków politycznych Szwajcarya nie będzie wydawać obcych poddanych. Jedynie tylko z powodu zbrodni zwykłych będzie mogło nastąpić wydanie, chociażby podawano motywa polityczne za powody popełnienia zbrodni. Szwajcarya zastrzega sobie prawo badania każdego wypadku. Warunkiem wydania będzie, aby wydany ze względów politycznych nie był ciężej karany.

Petesburg, 31 maja. Włoski następca tronu przybył do Petersburga, witany przez cara i przez wielkich książąt. Carowa powitała królewicza włoskiego w pałacu zimowym, gdzie dano obiad galowy na cześć gościa.

Bukareszt, 31 maja. W Izbie poselskiej przedłożył minister robót publicznych wniosek o uchwalenie dodatkowego kredytu na wybudowanie dworca kolejowego i stacyi pogranicznej cłowej w Burduzeni zamiast w Ickanach.

San-Francisco, 31 maja. Pociąg kolejowy między stacyą Oakland a San-Francisco wjechał na przerwany most łyżwowy w ulicy Webster-Street. Maszyna parowa, tender i przednie wagony runęły do wody. Wydobyto już trzynaście trupów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 31 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·7 mm	738·7 mm	741.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+15°,2	+14°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	WSW 2	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	59%	70%	63%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm	10	10	10

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 maja 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	90
Zjednoczony dług w srebrze	89	60
Austryacka renta złota	109	—
5% austryacka renta (marcowa)	101	50
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	305	75
Londyn	116	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	32
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	32½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 31/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	135	25	136	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komunalne " " . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	25	98	50
4% " " " " II Em.	94	50	95	50
4½% " " " " "	100	—	101	—
5% " " " " "	100	25	101	25
5% " " Banku hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% " " " " zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% " " Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% " likwidac. " " " " 100	88	25	89	75

Lwów, dnia 29/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	306	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	30	102	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99	—	99	70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	60	101	30
4½% " " " " za złr. 100	100	15	100	85
4% " " " " okr. 56 złr. 100	94	60	95	30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	30	105	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	75	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	10	98	80

Warszawa, dnia 30/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	95	—	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli	100	90	65	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " "	100	99	—	—	—
5% " " " II Em. " "	100	96	—	—	—
5% " " " III Em. " "	100	95	—	—	—
5% " " " IV Em. " "	100	94	—	—	—

Wiedeń, dnia 30/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr.	100	89	05	89	25
5% " " srebrna . . za złr.	100	89	70	89	90
4% " " złota . . . za złr.	100	109	20	109	40
5% " " papier. nowa za złr.	100	101	50	101	50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za	100	131	50	132	50
5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za	100	139	—	139	50
5% " z r. 1860 na 100 złr. . . za	100	144	25	145	—
" z r. 1864 bez % całe . . za	100	179	—	180	—
" z r. 1864 bez % pół . . za	100	179	—	180	—

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr.	100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr.	100	99	65	99	85
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . .	100	113	40	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " .	100	137	75	138	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. " .	100	137	75	138	25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " .	100	127	25	127	70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	80	105	80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	—	106	—
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89	10	89	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	107	—	107	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	50	102	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	60	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	20	101	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	25	100	75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	20	100	80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110	75	111	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	80	8	—
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184	75	185	25
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	57	75	58	75
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127	—	129	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	—	—	62	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	—	19	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	25
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20	—	21	—
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	27	—	29	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	150	75	151	25
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	117	60	11	10
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305	50	306	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344	75	345	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300	—	305	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	227	—	227	50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	966	—	968	—
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	244	25	244	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	342	—	344	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2725	—	2730	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	195	—	195	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	170	—	171	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	230	50	231	25
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	229	25	229	75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	138	25	138	75

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	56	5	58
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	32	9	33
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11	50	11	52
Pół-imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	67	11	72
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46	10	46	20
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	136	—	136	50

Ważne dla rodzin izraelickich!

Rodzice, którzyby zechcieli dzieci swoje na czas wakacyj wysłać na świeże powietrze do miejscowości, zalecanej przez tutejsze powagi lekarskie, raczą się zgłosić do podpisanego. Na życzenie udzielać będę nauk przygotowawczych do szkół średnich.

N. Wasserstrom,
1336 1 3 **ulica Dietla, L. 394, II piętro.**

Ekonom

żonaty, bezdzietny, z 14-letnią praktyką, z znajomością plantacyi buraków cukrowych, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca b. r. Przyjmie także miejsce kawalera.

Oferty prosi pod adresem: **„Fachowiec"** poste restante **Kraków.** 1338 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Ogłasza się licytacyę **na restauracyę kościoła parafialnego w Lanckoronie.** Kosztorysy i plany są do przejrzenia w urzędzie miejskim w Lanckoronie. Termin wnoszenia pisemnych ofert upływa **z dniem 14 czerwca, 1890 roku.**

Ks. Seb. Krzyściak,
1350 1 3 przewodn. komitetu kościel.

Leśniczy

egzaminowany, Marmonczyk, żonaty, w sile wieku, który jest kilkanaście lat przy leśnictwie, poszukuje od **1 lipca b. r. odpowiedniej posady.**

Łaskawe zgłoszenia: **Marmonczyk R. R.** poste restante **Kraków.** 1353 1 3

Praktykant

blisko 16 lat, chcący wstąpić do handlu sklepowego różnego gatunku, z dobrem świadectwem szkolnem z rachunków, pisma, itp., poszukuje natychmiast umieszczenia do praktyki.

Adresować proszę: **Leopold Ritter,** poste restante **Żarnówka.** 1354 1

Bryndza karpacka

prawdziwa owcza, własnego wyrobu jest do nabycia **w Starej Wsi** (Szepes-Ofalu) **na Węgrzech u Józefa Fabiana Słowika,** takową rozsyła w paczkach od 2 do 5 kilogr. za pobraniem pocztowem według obecnej ceny 1 kilo 50 ct., od 2 do 5 kilogr., 1 kilogr. po 48 ct. 1355 1 6

Potrzebny jest od 1 lipca b. r. kawaler lub wdowiec

jako gospodarz

na folwark 200 morgowy.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1356 1 0

Do wynajęcia

3 pokoje, nyża i kuchnia na I piętrze **od 1 lipca, przy ulicy Krowoderskiej, L. 36.** 1361 1 3

Kwizdy
płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany środek domowy. — uznany

środek wzmacniający przed i po wielkich znojach, długich marszach itd. itd.

Znak ochronny

Celem zapobieżenia pomyłkom uprasza się przy zakupnie zawsze żądać wyrobu Kwizdy i uważać na powyższy znak ochronny. Cena flaszki 1 złr. w. a.

Franciszek Jan Kwizda,
apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem,
c. i k. austr. i kr. rumuński nadworny dostawca. 569 3 10

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

Na Placu Dietla
Benoita Schmidta
wiedeński ulubiony
Teatr małp i psów.
Codziennie
Dwa Wielkie Przedstawienia.
Początek popołudniu o 4 i wieczorem o 8.

W każdem przedstawieniu produkuje się przeszło **60**, zadziwiająco tresowanych, **zwierząt**, jakoto: **małpy, psy, kozy i ulmskie dogi.** 1309 5 0

Od poniedziałku 2 czerwca, jakoteż następnych dni **codzień dwa przedstawienia** popołudniu o 5 i wieczór o 8.

Ognie sztuczne

w wielkim wyborze, do nabycia w handlu 1188 6 0

W. Krzysztofowicza
Kraków, Rynek, 37.

Kamienica II-piętrowa

z oficynami, stajnią i wozownią, oraz **pięknym ogrodem przy ul. Karmelickiej w Krakowie,** jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli **Dr. Roman Ławrowski, adwokat,** w Krakowie, ulica Grodzka, L. 55. 1050 4 0

Najtrwalsze zapuszczenie posadzek.

W różnych kolorach. | **Próbki kolorów gratis na żądanie.**

Prawdziwa
bursztynowa farba połyskowa
do zaprawy posadzek
z fabryki lakierów i farb
KRZYSZTOFA SCHRAMMA
w Wiedniu, Offenbach n|Menem, Berlinie.
Założona w r. 1837. — Premiowana w Londynie 1862.

Do nabycia **w Krakowie** w wszystkich lepszych handlach kolonialnych i u J. Strycharskiego, ul. Długa. 1327 1 12

Prędko schnące, z świetnym połyskiem.

Obrazy olejne, Sztychy i Fotografie
Akwarelodruki angielskie, francuskie i niemieckie,
Oleodruki i litografie różnej wielkości i wielki wybór,
również własnego nakładu
Album Krakowa, Kościuszko, Poniatowki, Sobieski, Czarniecki i Wjazd Cesarza do Krakowa
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
Magazyn towarów artystycznych i dzieł sztuki w Krakowie. 643 12 0

Utrzymujemy główną agencyę Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, którego akcye na spłaty miesięczne sprzedajemy.

Oprawy obrazów uskuteczniamy w najkrótszym czasie.

C. k. Zakład zdrojowy
KRYNICA
(w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.

Stacya kolei **Mnszyna-Krynica** z Krakowa 8 g. Ze Lwowa 12 g. Z B. Pesztu 12 g.

W miejscu poczta 3 razy dnia telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad p. m.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1889 wydano ich przeszło 31.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel" pod 3 różami i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracyą, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego **Dra Kopffa** praktykuje 7 lekarzy. — Frekwencya roczna wynosi przeszło 4000 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony c. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specyalisty **Dra Ebersa** (w r. 1889 wykonano 20 000 procedur hydropatycznych).

Obecnie został c. k. Zakład wodoleczniczy rozszerzony łazienkami I. klasy i uzupełniony 5 pokojami do czynności lekarskich. 1083 3 6

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Willa „Jadwinówka"
w Zakopanem

kilkanaście pokoi, urządzonych z całym komfortem, z wygodną pościelą i dobrą obsługą, poleca się Szan. P. T. Publiczności na sezon obecny. 1197 3 3

LIBAN i EHRENPREIS
kamieniołomy i pierwsza krajowa parowa fabryka wapna
systemu Rumforda 1044 7 0
w Podgórzu (Kraków)

polecają P. T. Odbiorcom swój fabrykat **wapna budowlanego,** jako też i **nawozowego,** przewyższający co do jakości i wydatności wszystkie dotychczas znane wyroby po **bardzo umiarkowanych cenach.**

Równocześnie zwracają uwagę na **kamień z własnych łomów do fundamentów, do bruku i szutrowania dróg.**

Za najlepszą i najtańszą uznaną
orygin. normal. bieliznę z wełny owczej
i c. k. wył uprz. patent normal.
kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
IGNACY KESSLER
Wiedeń, I., Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz, 7.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. 149 22 37

SWOSZOWICE
pod Krakowem
zakład kąpielowo-leczniczy.

Jedna z najsilniejszych wód siarczanych z przeważającą ilością soli wapniowych i sodowych.

Wskazane: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach, obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach, polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych.

Kąpiele siarczane wodne i mułowe, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy Dr. Antoni Filimowski.

Stacya kolei transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu.

Komunikacya pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 9 razy dziennie koleją, nadto 2 razy omnibusem.

Początek sezonu od **25 maja** do **końca września.**

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

1232 6 6 *Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.*

Pierwszy wiedeński
Skład sukien męskich
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej, 9,
pod firmą
Heilmana Kohna Synów
poleca Szan. P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony
skład gotowych sukien męskich i dziecinnych
w własnym zakładzie wykonywanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco niskich cenach.

Na składzie znajdują się uniformy dla PP. urzędników po cenach umiarkowanych również w wielkim wyborze.

Zamówienia za zaliczką pocztową.

Nasze składy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Rzeszowie, Czerniowcach, Bielsku-Biały, Opawie, Pilźnie.

Towar nieprzypadający do gustu przyjmujemy napowrót.

1027 10 0

DOM ZDROWIA
koncess. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej, L. 32,
dom narożny,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. do 7 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 498 14 48

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu.

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Karntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itp. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cent. i wyżej.

Wina Vöslauer z własnych winnic.

1192 6 10 *Ferd. Heger,* właściciel.

Miejsce lecznicze „Vöslau"

w uroczem położeniu, w wschodnio południowej stronie na przedgórzach wiedeńskich lasów, z rozległemi spacerami w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy od Wiednia, dziennie przechodzi średnio 60 osob. i posp. pociągów.

Ciepłota 24° C.

na choroby kobiece, hysteryę, hypochondryę i inne cierpienia nerwowe, na bezkrwistość, na cierpienia dolnych części ciała, dla rekonwalescentów i t. p.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, Elektroterapia, Gimnastyka i mięsienie (Massage). 1152 7 12

Codziennie koncerta muzyki, bale itp. w Kursalonie.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Rausenitz), Witzmann sen., Witzmann jun. i w wielu innych willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: ***Dr. J. Krischke, J. Veninger. — Sezon od maja do października.***

Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu

WYSOWA w GALICYI
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny
w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, zkąd w 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa-alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrwistości i blednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy. Muzyka codziennie. Lekarz w miejscu.

Otwarcie pory kąpielowej d. 1 czerwca b. r.

1220 5 8 *Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.*

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 994 18 0

Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 760 70 0
Cenniki opłatnie.

Mowa na obchód rocznicy konstytucyi 3go Maja 1791 r., miana w kościele OO. Bernardynów przez **ks. Tadeusza Chromeckiego,** jest w Adm. „N. Reformy" po **10 ct.** do nabycia.

Uzyskana kwota przeznaczona na cel humanitarny. 1332 4 0

Uczeń aptekarski

w trzecim roku praktyki poszukuje umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **D. E.** do Administracyi „N. Reformy". 1321 5 5

ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w Krakowie, ul. Szewska, 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
SKŁAD
ZEGARÓW i ZEGARKÓW
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty.

Ceny zegarków:

złotych	**od złr. 25 do 300**
srebrnych . . .	**od złr. 8 do 50**
niklowych . . .	**od złr. 5 do 20**

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie. 1208 5 12

SALON MÓD
oraz
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie 887 16 0
Linia A—B, I piętro, w domu Wgo Jastgi,
został zaopatrzony
w kapelusze wiosenne i letnie
kwiaty i pióra.

Wykonuje zarazem w jak najkrótszym czasie **SUKNIE** podług najnowszych żurnali, **po cenach umiarkowanych** polecając się nadal względom Szan. Pań.

LOUVRE
Sukiennice, 16.

Paryskie: kapelusze damskie. Parasolki. Gorsety. Pióra. Kwiaty.

Perfumy angielskie i francuskie.

Nadeszły:

Paryskie letnie suknie pasowane.

Coches, Pelerynki, Żakiety, Plastrons i krawaty damskie, kamizelki.

Wielki wybór. 1186 12 0

Ceny niskie.

J. IHNATOWICZ
LWÓW

sklepy własne ul. Kopernika, L. 3, ulica Halicka, 25, róg Wałowej. **Kraków,** Sukiennice, 30. **Czerulowce,** Rynek, 2.

Ocet desinfekcyjny

silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach itp. **Flakon 25 i 50 centów.**

Kadzidło antimiazmatyczne

radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterye zdrowiu szkodliwe, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. **Flakon po 25 i 50 ct.**

Kadzidło sułtańskie

płynne, polane na rozżarzoną blachę wytwarza nadzwyczaj przyjemny zapach. — **Flakon 25 centów.**

Olejek lotny z igieł sosny

(pinus sylvestris) do odświeżania powietrza w pokojach i nadania temuż uzdrawiających własności lasów szpilkowych. **Flakon 30 centów.** 977 5 0

DOM

na Kazimierzu, przy ulicy Krakowskiej, L. 62, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **Fabryce związkowej kafli w Dębnikach.** 1253 6 8

OGŁOSZENIE.

Na podstawie § 97 statutów Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wypowiada niniejszem Dyrekcya Towarzystwa wszystkie dotychczas jeszcze niewylosowane, tak okresowe jak i nieokresowe, **5% listy zastawne Towarzystwa Kredytowego** i wzywa posiadaczy tych listów, aby zgłosili się do kasy Towarzystwa **z dniem 31 grudnia 1890 roku** celem podjęcia przypadającej im za te wypowiedziane listy gotówki, gdyż oprocentowanie rzeczonych 5% listów, w myśl § 25 statutów, z dniem 31 grudnia 1890 r. ustaje.

We Lwowie, dnia 31 maja 1890 roku.

Z Dyrekcyi Gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Prezes **Zygmunt Dembowski.** Dyrektor **Franciszek Rozwadowski.**

W myśl § 97, 98 i 99 statutu wydaje **Gal. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie,** w miejsce powyżej wypowiedzianych 5% listów zastawnych, taką samą ilość, t. j. nom.

28,533.700 złr.

4½% listów zastawnych z kuponem płatnym dnia 31 grudnia 1890 roku.

Listy te nabyło konsorcyum finansowe, na którego czele stoi **c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu.**

Chcąc ułatwić posiadaczom 5% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zamianę tychże na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa, **GALICYJSKI BANK KREDYTOWY** donosi, że powyższe konsorcyum z nabytych 4½% listów zastawnych kwotę:

złr. 20,000.000

pozostawia do dyspozycyi posiadaczy 5% Listów zastawnych po kursie **złr. 99·50 za 100 złr. imiennej wartości** w ten sposób, że posiadacz 5% listu zastawnego wypowiedzianego na dzień 31 grudnia b. r. otrzyma za każde:

100 złr. 5% Listu zastawnego z kuponem płatnym 31|12 1890 roku,
100 złr. w 4½% Liście zastawnym z kuponem płatnym 31|12 1890 r.,
oraz dopłatę w gotówce w kwocie 75 centów za każde 100 złr.,
w czem mieści się 25 cf. tytułem bonifikacyi 5% kuponu pł. 31 grudnia 1890, zamienionego na 4½%.

Wymiana wypowiedzianych 5% Listów zastawnych na 4½% **rozpocznie się 6 czerwca r. b. i trwać będzie do 28 czerwca 1890 r.,** zamkniętą jednakże być może i wcześniej, jeżeli przeznaczona do wymiany kwota wyczerpaną zostanie.

Wszystkie 5% Listy zastawne do wymiany przeznaczone muszą być podług seryi i numerów skonsygnowane i w naturze złożone. Wyjątek stanowią 5% Listy zastawne winkulowane, oraz 5% Listy zastawne znajdujące się w depozytach sądowych i zakładach finansowych, które ze względu na krótkość czasu wystarczy w terminie powyższym zgłosić w **Galicyjskim Banku Kredytowym** i dla wymiany których pozostawia się czas do końca lipca b. r.; zgłoszenia takie uwzględniane będą jednak jedynie w miarę, o ile kwota 20,000.000 złr. do konwersyi przeznaczona pierwej wyczerpaną nie zostanie.

Wymianę uskuteczniają:

we LWOWIE: galicyjskie Towarzystwo Kredytowe ziemskie,
galicyjski Bank Kredytowy,
galicyjska Kasa Oszczędności,
c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny,
Bank krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krak.
Dom bankowy: „Sokal i Lilien“,
" " „August Schellenberg“,
" " „Goldstern i Loewenherz“,

w KRAKOWIE: Towarzystwo Wzajemnego Kredytu,
Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,
Powiat. Kasa Oszczędności jako zast. Banku krajowego,
Domy bankowe: „Blau i Epstein“ i „Albert Mendelsburg“.

w TARNOPOLU: Filia c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego,
Bank powiatowy jako zastępstwo Banku krajowego,

w CZERNIOWCACH: Filia c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego.

w Bieczu. Bochni, Bóbrce, Brzesku. Brzeżanach, Cieszanowie. Dąbrowej, Delatynie, Dobromilu. Drohobyczu. Glinianach, Jaśle, Jarosławiu, Jaworowie, Kamionce, Kołomyi, Krośnie, Limanowej, Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Podhajcach, Przemyślu. Przemyślanach, Radziechowie, Rohatynie, Rozycach, Rudkach. Rzeszowie, Sanoku. Samborze. Śniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu. Tarnopolu, Tarnowie, Tłumaczu, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Zaleszczykach, Zbarażu, Złoczowie i Żółkwi:

Zastępstwa Banku krajowego.

Lwów, dnia 31 maja 1890.

1347 1 2

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY.